


KOLOROWY PROGRAM TV

(wkładka w środku numeru)

Nożem w tatusia
KONTAKTY mistrzem hali

 str. 7
 str. 16


KONTAKTY

9 (800)

3 MARCA 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)

ALICJA NIEDŹWIECKA

Podbój Ameryki

„Zwariowałeś? To, co chcesz zrobić, Polakom się nie udaje”, ostrzegano go.

Nie słuchał. I szedł od razu do najlepszych galerii ze swoimi pracami. Zakładał: potraktują człowieka poważnie i nie będzie bezsensownych rozmów. Potraktowali poważnie.

W ubiegłym roku miał już dwie wystawy: w styczniu w „Carole Jones Gallery”, w maju w „Junction for Art”.

Zawrzało w środowisku polskim. „Carole Jones?!”, „Jak Polak trafił do takiej galerii?” Również nauczyciele z Columbia College i The Art Institute of Chicago dziwili się: taki gówniarz!

Obok obrazów Krzysztofa Wasko w Carole Jones prezentował swoje rzeźby w metalu profesor John Sławik (Amerykanin). „Mam syna w twoim wieku”, podsumował sukces Waski. Była telewizja, artykuł w prasie, wywiad w radiu, dzwonił z ambasady polskiej z prośbą o spotkanie.

str. 4



Medicomachia czyli wojna medyków

KAROLINA TOMCZYK

Paragrafy, rozporządzenia, zarządzenia opanowały każdy moment ludzkiego życia.

Także zdrowie. Także śmierć...

I jak to bywa z martwą literą przepisu raz zmuszają do „oddechu na tempo”, innym razem wytwarzają lukę.

Fot. Gabor Lörinczy

str. 8-9



KATARZYNA MAY

Niczyj

Nazwisko:
Więclawek.

Imię:
Emil.

Data urodzenia:
nie znana.

Miejsce urodzenia:
nie znane.

Imiona rodziców:
nie znane.

Nazwisko rodowe matki:
nie znane.

Stałe miejsce zamieszkania:
nie znane.

Numer dowodu osobistego:
nie posiada.

Stan cywilny:
kawaler.

str. 5

KONTAKTY


W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o międzynarodowych kurierach narkotykowych spod Grajewa • Joanna Gospodarczyk o skazanych na Grądy • Alicja Niedźwiecka o zimie starego człowieka.

Ponadto: gdzie kupować na raty, sekserka, zdrowsza Wizna, artysta z Wysokiego.

PÓŁ BILIONA STARYCH ZŁOTYCH DOCHODU przysporzyła budżetowi państwa w ubiegłym roku praca Urzędu Kontroli Skarbowej w Łomży. Na wykrywaniu nieprawidłowości podatkowych każdy z 25 inspektorów przyniósł dochód w wysokości 20 miliardów. Wydana na UKS złotówka dała ponad 33 złote. Najczęściej „błędy” polegały na zaniżaniu dochodów do opodatkowania i zawyżaniu kosztów działalności.

CERTYFIKAT JAKOŚCI WYROBU ISO 9002, obowiązujący w krajach Unii Europejskiej, otrzymały Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie. Przyznała go niezależna firma z Hamburga Germanischer Lloyd.

OGROMNE KŁOPOTY NA DROGACH spowodowały intensywne opady śniegu w ubiegłym tygodniu: jednego „czarnego dnia” zdarzyły się w okolicach Zambrowa cztery wypadki, które nie przyniosły ofiar śmiertelnych, ale m.in. spowodowały kilkugodzinną blokadę ruchu na ważnej trasie Warszawa – Białystok i korek na ponad 20 kilometrów. Służby drogowe były w stanie zapewnić przejezdność tylko najważniejszych dróg krajowych. Doszło do odwołania kilkudziesięciu kursów autobusowych. Wiele gorzkich słów poświęcili także kierowcom i administracji osiedli kierowcy i piesi w miastach.

W 400 AKCJACH NISZCZENIA WNYKÓW I SIDEŁ, zorganizowanych w ubiegłym roku przez łomżyńskich myśliwych, zlikwidowano ponad 10 tysięcy tych kłusowniczych „przyborów”. Mimo to straty spowodowane przez kłusowników wśród żyjącej dziko zwierzyny szacowane są na 350 tysięcy złotych. 17 lutego weszła w życie ustawa zastrzegająca zasady postępowania z kłusownikami.

782 FIRMY I ZAKŁADY RZEMIEŚNICZE DZIAŁAJĄ w województwie. Najbardziej prężne cechy, to: blacharze – lakiernicy, mechanicy, stolarze i pracownicy budownictwa.

LEKARZE ŁOMŻYŃSCY ZAPROTESTOWALI przeciwko decyzji lekarza wojewódzkiego Mariana Siwika zakazującej dzierżawy sprzętu diagnostycznego prywatnym gabinetom (szerzej – str. 8-9).

WNIOSEK O PRZEKSZTAŁCENIE ŁOMŻYŃSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO „NAREW” w spółkę Skarbu Państwa złożyli przedstawiciele wojewody (organu założycielskiego) i firmy w delegaturze Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w Białymstoku. Komerccjalizacja, to formalny krok, aby przedsiębiorstwo mogło skorzystać z uczestnictwa w programach Wspierania Inicjatyw Prywatyzacyjnych oraz „Stabilizacja – Restrukturyzacja – Prywatyzacja” i z kapitałowego zasilenia Agencji Rozwoju Przemysłu.

PONAD PÓLMETROWA WAR-

STWA LODU POKRYŁA NAREW I BIEBRZĘ. Gdy zacznie topnieć i ruszy kra szczególnie zagrożone będą w województwie drewniane mosty w Toczyłowie Łasi i Bronowie na Narwi oraz w Wincencie i Cieciorach na Pisie. Gminy z tych rejonów zawarły umowę o pomoc z saperami z Kazunia. W razie potrzeby będą oni także rozbijać krę na Narwi przy ujściu Biebrzy oraz w rejonie Nowogrodu.

ZIMOWY SPADEK DOSTAW MLEKA powoduje zakłócenia produkcji we wszystkich spółdzielniach województwa. W Wysokiem Mazowieckiem dziennie jest o ponad 100 tys. litrów mniej niż latem, w Grajewie nawet o 170-180 tysięcy. Silne ekonomicznie firmy w Łomżyńskim częściowo radzą sobie z problemem, kupując mleko poza granicami województwa (w Białostockiem maksymalne kwoty, płacone rolnikom, stanowią dolny pułap, jaki może otrzymać rolnik łomżyński).

ZAINSTALOWANIE 6000 APARATÓW TELEFONICZNYCH w województwie obiecuje w tym roku Okręg Telekomunikacji Polskiej S.A. w Olsztynie. Na wsi ma przybyć 2200 abonentów. W ubiegłym roku wśród nowych posiadaczy telefonów było 900 mieszkańców wsi. Realizacja tych zamierzeń pozwoliłaby na podniesienie wskaźników „gęstości” sieci z 11 do 16 abonentów na 100 mieszkańców (w miastach z 20 do 37, na wsi – z 4 do 6). TP zamierza zainwestować w województwie około 200 miliardów starych złotych, głównie w rejonie Grajewa, Wysokiego Mazowieckiego i Zambrowa.

OPADA FALA GRYPY w województwie: w pierwszych tygodniach lutego notowano po 600-700 przypadków nowych zachorowań wobec tysięcy w styczniu. Najgorsza w województwie jest sytuacja w rejonie Wysokiego Mazowieckiego.

572 FIRMY PRZYBYŁY W ŁOMŻY w ubiegłym roku. Zatrudnienie w sektorze prywatnym wzrosło o prawie 2,2 tysiąca osób. Wśród ponad 5 tysięcy podmiotów zarejestrowanych w mieście jedną trzecią stanowią firmy handlowe, niewiele mniej jest przemysłowych.

PODSUMOWANIE PRACY SEJMIKU I WOJEWODY w ubiegłym roku będzie głównym tematem sesji Sejmiku Samorządowego województwa, która odbędzie się 4 marca (godz. 10.00) w Urzędzie Wojewódzkim. Ponadto przedstawiciele gmin zapoznają się z raportem o restrukturyzacji regionu i zaopiniują zmiany granic między Łomżą, gminą Łomża i Piątnicą.

PIERWSZEGO MINISTRA RZĄDU WŁODZIMIERZA CIMOSZEWICZA gościła Łomża: szef resortu łączności Andrzej Zieliński był uczestnikiem uroczystości 20-lecia Wojewódzkiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT (w „cywilu” minister jest kra-

jowym przewodniczącym Federacji – szerzej str. 15).

KONKURS OGŁOSZONY PRZEZ URZĄD MIEJSKI ROZSTRZYGNIE LOSY jednej z najbardziej charakterystycznych budowli Łomży: wieży ciśnieni przy ul. Sikorskiego. Obiekt, mający dopiero 43 lata, nie kwalifikuje się do miana zabytku, ale objęty jest ochroną konserwatorską jako element pejzażu starej części miasta.

JUBILEUSZ 90 LAT BĘDZIE OBCHODZIŁ W TYM ROKU ZESPÓŁ SZKÓŁ EKONOMICZNYCH w Łomży. Planowany jest m.in. zjazd absolwentów klas ekonomicznych i handlowych.

NOWYM DYREKTOREM ODZIAŁU BANKU GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ w Łomży został Roman Polkowski, wieloletni pracownik oddziału. Jego poprzednik, Stanisław Radziszewski, objął kilka miesięcy temu stanowisko dyrektora Warmińsko-Mazurskiego Banku Regionalnego w Olsztynie.

UKAZAŁ SIĘ ŁOMŻYŃSKI INFORMATOR KULTURALNY na 1996 rok, przygotowany przez Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży. Wydawnictwo zawiera m.in. całoroczne kalendarium imprez kulturalnych i sportowych, organizowanych przez wojewódzkie i gminne ośrodki oraz przedstawia najbardziej znaczące placówki kulturalne województwa.

CORAZ WIĘKSZA IZBA

– Naszym największym sukcesem jest sam fakt przetrwania. Istniejemy i naszą obecność dostrzegają inne instytucje i administracja, która korzysta z opinii Izby. Teraz nastawiliśmy się na rozwój organizacyjny i umacnianie kontaktów z członkami – mówi Elżbieta Królik, dyrektor biura ŁIP-H. Od początku roku do Izby przystąpiło 12 firm.

Każda otrzymała, wypisany na tłoczonym papierze z herbem miasta, certyfikat. Jest to patent wiarygodności. Dziewięć kolejnych podmiotów złożyło deklarację uczestniczenia w pracach Izby; są to nie tylko firmy prywatne, ale także przedsiębiorstwa państwowe i banki.

INTERPOL POD GRAJEWEM

INTERPOL przekazał Prokuraturze Wojewódzkiej (za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości) akta dotyczące dwóch mieszkańców oblic Grajewa, aresztowanych w Madrycie za przemyt kokainy w lipcu ubiegłego roku. Postępowanie przeprowadzone w Grajewie ma uzupełnić akta śledztwa i wyjaśnić rolę obu aresztowanych w przemyśle narkotyków z Kolumbii do Hiszpanii.



Rys. Małgorzata Gnyś-Wysocka

ZNAKI CZASU

• „To było niedopatrzenie rzecznika i parlamentu, a przede wszystkim ministra finansów”, powiedział premier Włodzimierz Cimoszewicz, mówiąc o możliwości odpisywania darowizn od podatku. „Każda ustawa ma autora i nie można uciekać od odpowiedzialności za to, co się podpisuje”, skomentował Leszek Miller, szef URM, groźby wicepremiera Grzegorza Kołodki, że dobierze się do skóry tym, którzy skorzystali z odpisu darowizn.

• „Będę chronił URM przed uwikłaniem go w politykę”, zadeklarował nowy szef URM, Leszek Miller i zapowiedział, że będzie przekonywał PSL do dużych powołań i dużych województw.

• „Za prowokację wobec rodziców i wychowawców” uznała Polska Federacja Ruchów Obrony Życia powołanie znanego seksuologa prof. Zbigniewa Lwa Starowicza na stanowisko eksperta MEN ds. wychowania seksualnego.

• Już co piętnasty Polak posiada komputer w pracy; w kraju montuje się w ciągu roku około 300 tys. komputerów.

• W pierwszym półroczu 1995 roku do okręgowych izb lekarskich wpłynęło 785 skarg; dotyczyły one uszkodzenia ciała (202 sprawy), nieetycznego zachowania lekarza (158), spowodowania śmierci (108) i poświadczenia nieprawdy (40).

• O chorobach wenerycznych, prezerwatywach oraz jak uniknąć AIDS i o ruchu pociągów informowały megafony na Dworcu Głównym w Częstochowie.

• Około 5 tys. młodych Polaków latem ubiegłego roku uprawiało w Berlinie prostytucję homoseksualną.

• Szkołę dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych, pierwszą w Polsce szkołę dla polityków, założył emerytowany profesor nauk politycznych Uniwersytetu Oxfordzkiego; zajęcia są bezpłatne.

NAPASTNICY NA ANTYKWARIAT POSIEDZA

Wyrokami skazującymi Jacka S. na 5 lat pozbawienia wolności oraz Piotra Z. na dwa lata zakończył Sąd Wojewódzki rozpatrywanie sprawy napadu na antykwariat w Łomży, dokonanego w sierpniu ubiegłego roku. Trzeci z napastników nie został ujęty. Skazani posługiwali się pistoletem gazowym i nożem, a w pewnym momencie także, znajdującą się w antykwariacie szablą, którą oskarżyciela posiłkowego do postulowania zmiany kwalifikacji czynu z napadu na usiłowanie zabójstwa. Sąd jednak nie przychylił się do wniosku.

PRZELOTÓWKA PĘKA (NIE TYLKO) W SZWACH

Uchwaleniem memorandum do rządu w sprawie pilnej potrzeby poprawy stanu drogi nr 61 z Warszawy do Augustowa (przez Łomżę, Grajewo) zakończyło się w Łomży spotkanie przedstawicieli władz administracyjnych i policyjnych suwalskich oraz łomżyńskich z udziałem m.in. dyrektora generalnego dróg publicznych Tadeusza Suwary. Droga zupełnie nie wytrzymuje ogromnego wzrostu natężenia ruchu od czasu utworzenia nowych przejść granicznych z Litwą na Suwalszczyźnie. Problemowi znalezienia pieniędzy na jej modernizację, a w przyszłości do utworzenia drogi szybkiego ruchu, poświęcone były także obrady Rady Nadzorczej spółki „Wigry – Projekt”, której udziałowcem jest m.in. wojewoda łomżyński.

FINAŁ O PUCHAR „KONTAKTÓW”

XIII Turniej Tenisa Stołowego o Puchar „Kontaktów”, w którym wzięło udział ok. 3 tysięcy dzieci, zamknięte w sobotę, 2 marca, finał wojewódzki. Zmierzy się w nim ok. 100 zwycięzców zawodów szkolnych, gminnych i rejonowych. Początek: godz. 10.00 w salach Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży.

TRZY PYTANIA DO...

ROMUALDA MREŁY, kierownika warsztatów terapii zajęciowej w Łomży

— Dla kogo są warsztaty?

— Warsztaty przeznaczone są dla niepełnosprawnych, z zespołem Downa i porażeniem mózgowym. Tutaj uczą się wszystkich podstawowych czynności: mycia, przygotowania sobie prostych posiłków; otrzymują pieniądze i pod opieką wychowawcy robią zakupy; chodzą do urzędów; sami realizują opłaty za mieszkanie; uczą się jeździć autobusem. Słowem: wszystkiego, by byli w miarę niezależni. Ideą warsztatów jest przystosowanie do normalnego życia.

— Kto prowadzi zajęcia?

— Nauczanie, choć odbywa się w grupach pięcioosobowych, jest indywidualne. Zajęcia prowadzą specjaliści: pięciu terapeutów, rehabilitantka, psycholog, logopeda i pielęgniarka. Indywidualne podejście zbliża uczestników i opiekunów. Do dyspozycji jest pracownia krawiecko-dzieciarska, pracownia przystosowana do życia (gdzie sami przygotowują sobie posiłki), pracownia politechniczna (z prostymi warsztatami i narzędziami technicznymi), muzyczna (służąca także do muzykoterapii) oraz gabinet rehabilitacji.

— Pracownie z nowym sprzętem, przystosowane do wózków inwalidzkich łazienki, stała opieka medyczno-terapeutyczna. Ile kosztuje korzystanie z warsztatów?

— Nie ponoszą żadnych kosztów. Przebywają tu każdego dnia od godziny ósmej do czternastej. Cztery osoby (trzy z Miastkowa i jedna z Kisiółki) są dowożone i odwożone. Adaptacja budynku i całe jego wyposażenie (kosztowało razem miliard starych złotych) oraz bieżące utrzymanie warsztatów finansowane jest przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

DEMOKRACJA W LICZBACH

Najczęściej w 1995 roku obradowała Rada Miejska Łomży (17 razy), najrzadziej radni Andrzejewa, Bogut Pianek, gminy Kolno, Mały Płock, Szulborze Wielkie i Wąsosz (po 5 razy). Zambrowscy radni mieli pracę najbardziej intensywną (przeciętnie 6 uchwaleń na jednej sesji). Dwadzieścia spośród wszystkich uchwaleń (1132) uznanych zostało za nieważne przez wojewodę. Tylko jedno takie postanowienie gmina Stawiski zaskarżyła do NSA (chodziło o uchwałę odmawiającą przejścia szkół podstawowych).

UMIERAMY NA SERCE

Program profilaktyki chorób układu krążenia przygotował Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego wspólnie ze specjalistami z dziedziny kardiologii. Te właśnie schorzenia stanowią przyczynę ponad połowy zgonów notowanych co roku w województwie. Częściej chorują kobiety i mieszkańcy wsi. Program kładzie szczególny nacisk na promocję zdrowszego stylu życia (unikanie papierosów i nadwagi), a także wczesne wykrywanie zagrożenia przez obowiązkowe badanie EKG i poziomu cholesterolu.

WYRÓŻNIENIE ODWAŻNYCH STRAŻAKÓW

W czasie uroczystej zmiany służby komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej Aleksander Krachala pogratulował i wręczył nagrody pieniężne starszemu strażakowi Jackowi Zailewskiemu i cywilnemu pracownikowi PSP Jarosławowi Modzelewskiemu za udział w akcji ratowania ludzi po wybuchu gazu w Lublinie (znalezli się na miejscu zdarzenia przypadkiem, biorąc udział w turnieju siatkówki — pisaliśmy o tym w poprzednim numerze) oraz starszemu ogniomistrzowi Januszowi Pupikowi i sekcyjnemu Adamowi Kiczynskiemu za odważną decyzję jazdy niezbyt sprawnym dźwigiem do katastrofy drogowej koło Szumowa, co uratowało życie dwojgu ludziom.

GAZ WYBUCHA

Fala wybuchów gazu, jaka przeszła przez Polskę, nie ominęła także województwa. W Zambrowie doszło do eksplozji, gdy gotująca się woda zaalała palnik kuchenki. Wydzielający się gaz wybuchł od płomienia z innego palnika. Na szczęście, poza oparzeniami właściciela mieszkania, spalonymi firankami i zasłonami oraz kilkoma wybitymi szybami wybuch nie spowodował tragicznych skutków. W tej sytuacji winę ponosił użytkownik instalacji gazowej (jak twierdzą strażacy — tak jest w 90 proc. przypadków). Straż pożarna zamierza ostrzeż egzekwować przepisy dotyczące napełniania, przechowywania i dystrybucji butli. Po zwróceniu uwagi w czasie kontroli, przegląd instalacji gazu przewodowego zrobiła Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa” w Łomży.

POWRÓT DO TEMATU: po tekście w „Kontaktach” do poszukiwań włączyli się Czytelnicy

Gdzie przepadł Marian Gawrych?

Przypomnijmy: 22 stycznia, około 14.00 Marian Gawrych z Osowca (gm. Zbójna), pojechał swoim autem odwiedzić do tartaku kupca na brzezine. W Nowogrodzie spotkał dwóch kolegów, pili piwo potem zatrzymali się w „Kameralnej” w Łomży. Tamci wrócili do domów, on do dnia dzisiejszego się nie zjawił. Samochód znaleziono na drugi dzień otwarty, zaparkowany wbrew przepisom drogowym przy ul. Farnej.

Rodzina (półtora roku temu się ożenił), przyjaciele, mieszkańcy Osowca nie ustają w poszukiwaniach. Kolejne ekipy przeczesują pobocza, lasy, zarośla.

Po ukazaniu się reportażu ze zdjęciem Mariana Gawrycha („Kontakty” nr 7/96), redakcja otrzymała sygnał z Drożęcina Lubiejewa (gm. Piątnica). Wieś znajduje się kilkanaście kilometrów od Łomży; właśnie w tym czasie w oborze Romana Steczkowskiego nocował jakiś młody człowiek. Może to być zaginiony? Zostawił but i kurtkę.

Pojechałam natychmiast. Roman Steczkowski jest starszym, samotnym człowiekiem, mieszka w drewnianej chacie przy szosie. Pamięta dobrze tamto wydarzenie, bo tego wieczoru czuł się źle, miał boleści brzucha. Psy szczekały raz, drugi, trzeci (ma dwa psy), ale nie zwracał na nie uwagi. Położył się spać.

— W nocy, nie ma ratunku, rewolucja w brzuchu, wstać musiałem — mówi.

Wstał, wziął latarkę, patrzy, obora otwarta.

— Krowa przy ścianie stoi, a przy niej coś czarnego leży. Patrząc, chłop. Strach, może zabity?

Wybiegł i szybko pognął do sąsiadów, do telefonu. Obudził ich: „Chłop w oborze leży, strach dotykać”.

Zadzwonili na policję, przyjechał radiowóz. Wysiadło dwóch policjantów, zaprowadził ich do obory.

— Przyglądają mu się, a on głowę nakrył sukmanem, ściągniętym ze ściany. Zimno było minus 21 stopni, o, tutaj mam termometr. Obudzili go. Pijany. Jedną nogę miał gołą, opuchniętą od tego mrozu. W samej koszuli i sweterku leżał, z gołą głową. Chcieli go zostawić, ale on był wilczym głosem, błagał o litość, prosił, by go zabrali. No to zabrali — relacjonuje Roman Steczkowski.

Na drugi dzień pod topolą znalazł lewy but, czarny, z metalowymi sprzączkami i skarpetkę, a pod oborą kurtkę czarną, skórzaną. Widać już zamarała, zrobiło mu się ciepło (taki jest właśnie objaw zamarzania) i zaczął się rozbierać. W ostatniej chwili wczółgał się do obory.

— Pewnie spał najpierw pod topolą na tym mrozie — uważa Steczkowski. — Wtedy psy szczekały po raz pierwszy. Potem może spał pod chlewem, szczekały po raz drugi. A jak wlaź do środka, darły się trzeci raz. Sądząc po psach, że cztery godziny musiał leżeć w śniegu.

Staruszek pokazuje swoje ręce: są jakby opuchnięte, czerwone. Mówi, że ma „trochę” odmrożone palce i u nóg także. Że to bardzo boli. A co dopiero jego noga, jak ją trzymał gołą na takim mrozie.

Oglądamy razem skórzaną kurtkę. W kieszeni grzebień i tubka pudru w kremie. Dla kogo go kupił? W kieszeni wewnętrznej czarny portfel z niewielką ilością pieniędzy.

Dlaczego dotąd (ponad cztery tygodnie) nikt się nie zgłosił po te rzeczy? Co stało się z nocnym gościem?

— Kiedy ukazał się tekst w „Kontaktach”, przyszedł sąsiad i głośno mi przeczytał. Pokazał zdjęcie ślubne Gawrycha: „To ten?” Przyjrzałem się. Nie ten. Tamtego znam. — Steczkowski podaje jego nazwisko. — Pochodzi z tych stron.

W policyjnej księdze interwencji odnotowano wezwanie z Drożęcina Lubiejewa w nocy z 24 na 25 stycznia 1996 roku. Nie zapisano nazwiska mężczyzny znalezionego w oborze.

Dowódcą patrolu, który wówczas przyjechał do Steczkowskiego, był sierżant sztabowy, Ryszard Nikunowicz. Mówi, że szesnaście lat pracuje w policji, ale pierwszy raz zobaczył pijanego w takim stanie. Stanęli w drzwiach, latarką oświetlili wnętrze: leżał człowiek, nad nim stała krowa, tyłem, załatwiła się prosto na niego. Wyglądał okropnie, a śmierdział...

Nie wiedział, jak się tam znalazł. Szedł pieszo z Łomży? Trudno w to uwierzyć. Nic nie pamiętał. Prosił, by go odwiedzić na stację do Łomży, podał adres. Odwieźli go.

— Zadzwoniliśmy, jakaś pani zeszła na dół, otworzyła, wszedł, jeszcze poczekaliśmy, żeby się upewnić, że wszedł pod właściwy adres. Drzwi się zamknęły — mówi sierżant Nikunowicz.

W notatkach zapisał to samo nazwisko, które podał mi Roman Steczkowski.

— Nie znam żony Gawrycha, nie znam matki — powiada staruszek. — Ale płaczę nad nimi. Miał 34 lata. Latami rosła ta brzezina, okazała się nieprzydatna, ale coś rosnęło z nią: okazja do przywołania nieszczęścia. Niech Bóg go ratuje, ma w swojej opiece.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Ktokolwiek wie coś o zaginionym Marianie Gawrychu, proszony jest o kontakt z redakcją (gwarantujemy anonimowość).

Krzysztof żyje w Ameryce w dwóch wcieleniach. W jednym studiuje, w drugim pracuje. Ostatnio, jako kelner w restauracji „Staropolskiej” u pani Gosi: w kuchni, na ścianie, napis „Szczęść Boże”. Pod nim jadłospis w języku angielskim i polskim. Kucharką jest Polka, gotuje bigosy, gołąbki, pierogi, gulasze, a Krzysztof podaje je gościom. Jest szybki, zręczny, uprzejmy. Ale tak naprawdę podaje automatycznie; uśmiech też z automatu. Rozjaśnia się dopiero wówczas, gdy przekracza próg Columbia College. Budynek w centrum miasta (uczy się w nim ok. 7 tys. osób); szkoła kształci nie tylko artystów, ale i operatorów filmowych (skończył ją Polak, który wygrał konkurs na robienie zdjęć do „Listy Schindlera”).

Krzysztof teraz jest kelnerem, przedtem był malarzem jedwabiu w niewielkiej fabryce, barmanem, kierowcą (zrobił prawo jazdy w Ameryce). „Wszystko łatwe i proste”, śmieje się.

Pochodzi ze znanej, muzykującej rodziny w Łomży. Już w dzieciństwie występował publicznie z rodzeństwem, mamą i dziadkami. Uczył się w szkole muzycznej, grał na altówce. Przed maturą wiedział: nie muzyka jego jest pasją. Centrum i punktem wyjścia było malarstwo. Dwa lata spędził w łomżyńskiej filii WSP (wychowanie plastyczne), potem studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Z celującymi ocenami, indywidualnie.

Początek lat dziewięćdziesiątych. Wrocław go wchłoniął. Galerie, muzea, teatry, koledzy z różnych środowisk twórczych (mieszkał z aktorami). Świat się rozszerzył. Malował ogromne płótna. I wystawiał. W Muzeum Archeologicznym cykl pod tytułem – „Duchy i Bogowie”, zainspirowany indiańskimi maskami, potem 11 kolejnych wystaw. Także w Łomży, Białymstoku.

Maski indiańskie... Już wtedy jeździł do Ameryki. Mieszka tam ciocia, dwie siostry. Uzdolnione artystycznie, także studiują i pracują. Spędzał z nimi wakacje, zarabiał i wracał do Wrocławia.

Pod koniec trzeciego roku był gotów: wysłał dokumenty i obrazy na slajdach do The Art Institute of Chicago. Później przypadkowo dowiedział się, jaka była reakcja: „Te prace

mogłyby być najlepsze w dziejach szkoły”, stwierdzili ucza-
cy. „Przyjeżdżać natychmiast”.

W Art Institute postanowiono mu warunek: zdany egzamin państwowy z języka angielskiego. Zapisał się na University of Il. Chicago. Sześć godzin dziennie nauki tylko w języku angielskim przez cztery dni w tygodniu. Razem z nim na kurs uczęszczali ludzie z Korei,

stonu i z San Francisco. Pokazał im swoje prace. „Przyjeżdżaj, dostaniesz stypendium, nie szkodzi, że nie masz egzaminu”. Tak mówił jeden i drugi po ich obejrzeniu. Wyrazili jednakże zdziwienie: „Taki warsztat, po co chcesz się uczyć? Jaki w tym sens?” „Chcę poszerzyć horyzonty, poznawać świat”, odpowiadał.

Zatrzymały go siostry. Marta namówiła go na Columbię Col-

Wie: najważniejsza uczciwość, naturalność, nie pokaz. Taka postawa daje si-
Pociąga go także scenogra-
(robił ją już dla Teatru Współ-
czesnego we Wrocławiu).
Chicago zrobił oprawę do
stiwalu Piosenki Religijnej.
żyje malarstwem. Przyszłość
Widzi siebie, jako wykładow-
w jakiejś uczelni artystycznej.
W Niemczech, czy we W-
szech, bliżej Łomży, rodziców



Podbój Ameryki

Meksyku, Tajlandii, Szwecji, Włoch. W klasie 10 osób, sala bez okien, by nic nie rozprasało koncentracji. Po trzech miesiącach zaliczało się (bądź nie), kolejny stopień. Po czterech, egzamin państwowy. Krzysztof Wasko zaliczył trzy stopnie, uznał, iż nie potrzebuje, by iść dalej. Już chciał malować, uczyć się tego, o czym marzył.

Pracował wówczas przy malowaniu jedwabiu, stał przy ogromnych stołach i wymyślał wzory. Zarabiał 250 dolarów tygodniowo.

Właśnie wtedy w Chicago odbywał się zjazd szkół artystycznych. Poszedł poznawać ludzi. I poznał: profesora z Bo-

lege, sama kształciła się na tej uczelni. No i byliby razem. Za 900 dolarów miesięcznie wynajęli dom w dzielnicy uniwersyteckiej, wszędzie blisko i wygodnie. Jego profesorem został Max King Cap, Murzyn. Wspinały artysta, ciekawy człowiek. Krzysztof ma zajęcia nie tylko zgodnie z jego talentem, ale i z informatyki, obsługi komputera. Amerykanie obcuja z komputerami na co dzień, on ignorant. Ale koledzy nie dorównują mu opanowaniem warsztatu. Szkoła we Wrocławiu, wystawy, malowanie, kilkaset płócien, wszystko to dało mu ogromne wyprzedzenie.

W Chicago mieszka około dwóch lat.

dziadków. Z Columbia College może startować wszędzie, to prestiżowa, znana szkoła.

W jeszcze dalszej przyszłości chce wrócić do Polski.

* * *

Teraz z siostrą Martą przygotowują wspólną wystawę w Carole Jones Gallery: on pokaże akty, ona rzeźby w kamieniu. To będzie w maju. Przedtem galeria OKO wystawi jego kompozycje malarskie, a za rok Muzeum Polskie w Chicago.

Krzysztof Wasko ma 25 lat.

ALICJA NIEDŹWIECKA

(Na zdjęciu: Krzysztof w restauracji pani Gosi)

nie zna nikogo, kto mógłby
zapełnić te dane.

Pamięta niewiele. Kojarzy
tak: rodzice zginęli, a on zo-
stał pobity kolbą przez Nie-
mca. Dowód: ślady złamania
czaszki. Siedzi w nim obraz
ryny. Kojarzy: musiał mie-
szkać w mieście.

Wie na pewno: trafił do do-
mu dziecka prowadzonego
przez zakonnicę. Czy przeby-
wał tylko w jednym? Nie wie.
W 1957 roku, gdy był pełno-
letni, opuścił dom dziecka w
Nysie.

— Pamiętam siostrę Wale-
rię, siostrę Alicję. Pamiętam
duży stół. Siedzieliśmy dooko-
ła i uczyliśmy się czytać. „Ala
i As” z elementarza — opowia-
da.

Czyta słabo, jeszcze słabiej
pisze. Nie wie dokąd poszedł
od zakonnicy. Nie wie jak
długo tułał się i błakał. Za-
wsze, mówi, był niczyj, znaj-
da, głupek. Jeśli mu ktoś do-
kuczał, oddalał się, szukał so-
bie innego miejsca. Czasami
ktoś interweniował, zaintere-
sowała się nim milicja. Wtedy
trafił do zakładu psychiatry-
cznego. Był w kilkunastu róż-
nych miejscowościach. Z każ-
dego uciekał. Panicznie boi
się krat.

— Na wolności jestem weso-
ły. Lubię chodzić, jeździć, być
w różnych miejscach. Zawsze
diabeł albo jakaś głupota
mnie skusi i jadę — opowiada.

Był czas, że błakał się we
Wrocławiu. Żywność wtedy
była tania i ludzie dużo wy-
rzucali do śmietników. Ale
znudziło mu się grzebanie w
śmietnikach. Postanowił wró-
cić do szpitala. W biały dzień
położył się na ulicy i zacho-
wywał, jakby miał padaczkę.
Chwilę później przyjechało
pogotowie. I miał ciepło, czy-
sto i syto. Gdy mu się znudzi-
ło, uciekł. Tułał się po War-
szawie... E, gdzie się nie tułał.
Kiedyś jakiś diabeł skusił go,
by jechał za granicę. Dotarł do
granicy ZSRR i musiał wró-
cić.

— To była głupota — ocenia.
Nie chce nawet do Ameryki.
Tam się nie ma rodziny. A tu-
taj Załuszczyzna za mną obsta-
je.

„Załuszczyzną” lub mamą
nazywa Ludwikę Załuską ze
wsi Olszewo Cechny (gm. An-
drzejewo). Pojawił się w jej
domu około dwudziestu lat te-
mu. Ani ona, ani mąż Stani-
sław nie pamiętają dokładnie
daty. Ich dzieci były jeszcze
małe, a dziś mają już swoje
dzieci i Załuscy są dziadkami.

— Sama od siedmiu lat by-
łam sierotą. Miałam niedobrą

Emil Więclawek ma prawdopodobnie 57 lat.
Wychowywał się w domu dziecka, potem włó-
czył i tułał po całym kraju. Nigdy nie miał do-
wodu osobistego. Nie ma albo nie zna najbliż-
szej rodziny i dalszych krewnych. Policyjne
poszukiwania w całej Polsce nic nie dały. Jak
się gdzieś zapodzieje, wyjdzie na dłużej, nikt
go nie szuka. Jest niczyj.



macochę, wychowałam się u
dalszej rodziny. Dobrze pa-
mietam z dzieciństwa różny
smak chleba i sieroćkie życie.
Dlatego mi go żal — mówi Lu-
dwika Załuska.

Przyszedł, pomagał w go-
spodarstwie, dostał kąt do
spania, jedzenie, zapłatę za
pracę. Wcześniej przebywał w
zakładzie psychiatrycznym w
Choroszczy. Panicznie bał się
powrotu. Prosił Załuską, by
pojechała z nim i go wypisała.
Uległa prośbie, stała się jego
wybawicielką.

Jednak gdy Emila „podku-
sił diabeł”, znudziło mu się
siedzenie w jednym miejscu,
nikomu nic nie mówił i wy-
chodził. Ale zawsze wracał.
Po kilku dniach, czasami mie-
siącach.

— Najlepiej mi tutaj. Zału-
szczyna za mną obsta, choć
ja uparty, uciekam. Nie lubię

być tam, gdzie dużo roboty —
szczerze wyznaje.

Kiedyś był u Kazika w Ig-
natkach, u Jurka w Pruszan-
ce, ale tam było dużo roboty i
musiał wyjechać. Ktoś inny
postraszył go widłami, tam
też już więcej nie wróci. Go-
spodyn timer Wyszka zabiera-
ła mu prawie cały zasiłek i
kupowała sobie za jego pie-
niądze „Mewy”, bo dużo pali-
ła. Też mu się nie podobało. U
Załuskich nikt z jego zasiłku,
przyznanego przez opiekę w
Andrzejewie, nie weźmie ty-
siąca. Ba, Załuska mu płaci za
każdą robotę. Wczoraj był
dzień wypłaty, zarobił 87 ty-
sięcy. Na kartce papieru wypis-
ał nieporadnie czynności;
Cennik sam sobie ustalił:
przyniesienie słomy ze stodo-
ły do obory: cztery tysiące;
wyrzucenie obornika spod
krów: cztery tysiące; wyrzu-

cenie obornika spod cieląt:
osiem tysięcy; wyrzucenie
obornika spod świń: dwana-
ście tysięcy; przyniesienie
otręb: pięć tysięcy; ułożenie
worków: dwa tysiące; obmie-
cenie pajęczyny w oborze:
pięć tysięcy.

Za zasiłek i zarobione pie-
niądze kupuje sobie odzież
lub traci je na wyjazdy. Na
własne utrzymanie nie daje
nic. Przyznaje, że je wszy-
stko, co domownicy: chleb z
masłem i wędliną, zupy,
ziemniaki. Załuska kupuje
mu nawet żyletki do golenia,
mydło, opiera jego odzież.
Emil docenia to, ale jest też
sprytny. Gdy mu się nie chce
czegoś zrobić mówi, że nie
umie. Nawet jak Stanisław Za-
luski pokaże mu jak praco-
wać, też „nie umie”, bo odkrył
zasadę: jak mniej się umie, to
mniej się robi. Kiedy indziej
potrafi sobie głowę zlać wodą
i udawać, że tak się spocił
przy pracy. W czasie młócenia
położył się na snopkach i ję-
czał, że umiera. Gospodarz
postanowił zadzwonić po po-
gotowie. Natychmiast skoja-
rzył sobie szpital w Choro-
szczu i był zupełnie zdrowy.

Nigdy nic nie robi w nie-
dziele. Już o 5.30 jest w ko-
ściele i modli się przez cały
dzień. Choć przyznaje, że jest
wyjątkowo chytry i zawsze
długo rachuje zarobione pie-
niądze, księdzu oddałby
wszystko, co ma.

— Trzeba dać na ofiarę. Jak
się nie da, człowiek będzie po-
tępiony i Bóg go skarze — tłu-
maczy.

Załuscy nie zamykają
przed Emilem pokojów i szaf.
Nigdy im nic nie zginęło. On
czuje się tu swobodny i wol-
ny. Kiedy chce wyjeżdża, po-
tem wraca. Wspomina jesień,
gdy przy burakach zarobił po-
nad milion. Mógłby znów za-
robić więcej latem. Ale nie
wie, czy zostanie do lata.

— Może jaka głupota naj-
dzie, diabeł skusi i ucieknę —
mówi, bo akurat siebie zna
dobrze. Po chwili dodaje:

— Chyba ludzie nie chcą,
żebym ja tu był.

Jest środa popielcowa. Emil
akurat wrócił z Andrzejewa.
Był w kościele i sklepie. Sły-
szał, jak ludzie rozmawiali i
dziwili się, że Załuska przyje-
ła do siebie tego głupiego le-
gata.

— Modliłem się za Zału-
szczynę i byłem nawet u ko-
munii świętej — mówi smut-
ny.

KATARZYNA MAY

— „Znachor”, „Trędowata”, powieści Kraszewskiego, Szklarskiego były po prostu zaczytywane. Rozsypany się i ciągle w obiegu — wspomina Wanda Najda, bibliotekarka z Jeziorka.

W swojej bibliotece zna na wyłot każdy tom; przekładała je wiele razy, układała rozsypujące się kartki, poprawiała okładki. Niektóre z książek pojawiły się w bibliotece razem z nią, czyli 35 lat temu! Również większość regałów ma tyle lat. Nie ma telefonu, grzeje kaflowy piec. Ale Wanda Najda mówi, iż najważniejsze jest to, że biblioteka istnieje i ludzie chcą ją ciągle odwiedzać.

Wcześniej znajdowała się w starym drewnianym domku. Już nie nadawał się do remontu. Wójt Piątnicy jednak nie zlikwidował placówki, tylko trzy lata temu wydzierżawił pomieszczenia w remizie strażackiej i tam ulokował bibliotekę. Potem Wanda Najda długo chorowała, jej książkowe królestwo było zamknięte na całe dziewięć miesięcy. Ludzie przebakowali, że to już po bibliotece. Ale Pani Wanda wróciła.

— Najradośniej przyjęły mnie dzieci. Dziewczynki przychodziły i sprawdzały, czy rzeczywiście jest ta sama pani, przekazywały sobie wiadomość pocztą pantoflową i garnęły się tutaj — opowiada.

Wtedy raz jeszcze przekonała się, jak jest potrzebna. Odwiedzają ją nie tylko dzieci: może tu przyjść po pracy przy inwentarzu, po porządkach domowych każdy. I ludzie przychodzą. Wymiana książki jest czasami pretekstem do wyjścia z domu, do rozmowy z bibliotekarką, do zwierzeń. Tak było zawsze, bo przecież biblioteka to nie sklep, by zabrać książkę i wyjść. Można porozmawiać, można podpowiedzieć co warto przeczytać, co zachwalali inni. A gusty czytelnicze przez ponad trzy dziesiątki lat zmieniały się bardzo.

Mało kto sięga po książki Rodziewiczówny, Karola Bunscha. Już nawet zestarzały się, modne kilka lat temu „harlequiny”. Ponadczasowy jest temat miłości i czytelnicy sięgają po nowe serie z serduszkami. Dziś książki są bardzo drogie. Bibliotekarka, która ma na rok osiem — dziesięć milionów starych złotych na zakup książek, musi dokonywać wyborów. Często zastanawia się, czy sięgnąć po literaturę dla dorosłych, czy po lektury dla dzieci. W ubiegłym roku kupiła około stu książek, dwa lata temu tyle samo. Wcześniej prenumerowała prasę, od trzech lat nie ma żadnego tytułu.

WYRZUCONE TOWARZYSTWO

Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, po dwudziestu latach działalności, stanęło przed problemem: być albo nie być.

ŁTN znajduje się w budynku skarbu państwa, od grudnia 1995 roku w zarządzie Kuratorium Oświaty. W styczniu 1996 roku Cezary Kocon, kurator oświaty, poinformował Towarzystwo: „Istnieje pilna potrzeba zmiany warunków lokalowych Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Łomży w związku z realizacją nowych zadań i budową oświatowej sieci informatycznej. Dlatego podjąłem decyzję o przeniesieniu siedziby WOM do budynku przy pl. Kościuszki 2. Pomieszczenia zajmowane w tym obiekcie przez Towarzystwo są niezbędne do funkcjonowania Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. W przypadku wyrażenia zgody na niezwłoczne rozwiązanie umowy najmu z dnia 02 stycznia 1995 r. udostępnię odpowiednie pomieszczenia zajmowane dotychczas przez WOM przy ul. Dwornej 24 a.”

Ale o zamianie siedziby nie ma mowy. Towarzystwo naukowe nie jest bowiem instytucją składającą się z biurek, krzeseł, regałów z segregatorami i maszyn do pisania. Owszem, regały są, lecz w ŁTN wypełnia je ponad 13 tysięcy książek, czasopism, fotografii i dokumentów z życia publicznego łomżan. Wszystko słoczone na powierzchni 85 m kw.! Nie ma już miejsca na nowe publikacje nie tylko w szafach, lecz także w magazynie biblioteki Towarzystwa. Książki uciśnięte w kilku rządach na jednej półce, czasopisma upchane w każdej wolnej przestrzeni. A są wśród nich rarytasy, których zazdrości niejedna renomowana biblioteka i towarzystwo naukowe w kraju. Aż 30 proc. zbiorów ŁTN stanowią starodruki, wydawnictwa z XIX i początku XX wieku, publikacje encyklopedyczno-słownikowe od XIX wieku po współczesne. Około 15 proc. księgozbioru, to wydawnictwa poświęcone tematyce regionalnej: Ziemi Łomżyńskiej i Kurpiowszczyźnie. Są najbogatszą tego typu kolekcją w województwie. Spora część zbiorów ŁTN, ze względu

na ciasnotę, wciąż pozostaje w paczkach. Tymczasem biblioteka i czytelnia Towarzystwa służą czytelnikom nieprzerwanie. Rocznie korzysta z nich około 2 tysięcy osób! Są to przede wszystkim nauczyciele, studenci i uczniowie szkół średnich.

ŁTN jest również właścicielem niezwyklej kolekcji, ofiarowanej przez profesora Piotra Bańkowskiego. Składa się na nią bogaty księgozbiór, XIX-wieczne meble, obrazy i pamiątki rodzinne podane w ostatnich latach gruntownej konserwacji. Kolekcja, jako jedyna, została wpisana do rejestru zabytków ruchomych województwa. Ze względu na jej wielkość, wartość historyczną, naukową i artystyczną musi być przechowywana w odpowiednich warunkach, z należytym takim skarbowi zabezpieczeniem. I chociażby z tego powodu wojewódzki konserwator zabytków zakwestionował proponowane Towarzystwu na nową siedzibę pomieszczenia po Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym. Zdaniem konserwatora nie spełniają one również warunków niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania biblioteki ŁTN z niezwykle cennym zabytkowym księgozbiorem.

Przy okazji wyszło na jaw, że działalność Towarzystwa obciąża wielu osobom związanym z oświatą i kulturą w mieście. Niech więc dowiedzą się, że ma ono okazały dorobek naukowo-badawczy, opiniotwórczy, publikatorski i dydaktyczno-popularyzacyjny, ceniony bardzo wysoko przez naukowe autorytety w kraju, znany też towarzystwom naukowym za granicą. Nie wszyscy wiedzą też, że to zasługa społeczników. To oni utworzyli ŁTN, to im zależy na ocaleniu przeszłości, dokumentowaniu teraźniejszości, tworzeniu przyszłości miejsca, z którym związani są z różnych powodów.

ŁTN nigdy nie miało szczęścia do stałej siedziby. Kilka lat temu musiało wyprowadzić się z budynku przy ul. Sadowej 12 (byłego Wojewódzkiego Domu Kultury). Obecne lokum, ze względu na małą powierzchnię, od początku nie spełniało warunków właściwej działalności biblioteki

i czytelnia Towarzystwa, ale było jedynym najlepszym miejscem. Nie można tu znaleźć o życzliwości kierownictwa ówczesnego Oddziału miejscowego Wyższej Szkoły pedagogicznej w Olsztynie, który przygarnął Towarzystwo swój dach. Od początku wiadomo było też, że prędzej czy później ŁTN czeka kolejna przeprowadzka i w końcu ostatnia. Dzieła stała się remontowana mieniąca przy ul. Długiej 13. Towarzystwo zwróciło się wojewodzie z wnioskiem o przeniesienie tu stałej siedziby o powierzchni 120–150 m kw., a dwukrotnie większej niż zajmowana teraz. Wojewoda potrząsnął głową i z życzliwym Jego stanowisko potwierdził Józef Wińska, dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego. Problem pieniędzy. Ale nie tylko. Jedną z zadań było zdobycie 4 miliardów złotych, remont kamienicy zakończył się już w tym roku, innym przypadkiem potrwa jeszcze 2–3 lata. Budynek stanie się, że docelową siedzibą Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Rzecz z takiego sąsiedztwa i losów gozdbiorów ŁTN i WBP jest oczywista. Lecz przeniesienie tu Towarzystwa zmusi Bibliotekę do rezygnacji z czytelni prasy, której trzeba będzie szukać gdzieś lokum. Co oznacza proszenie instytucji po mieście, nie trzeba nikomu tłumaczyć. Trudno też odmówić racji konserwatorowi oświaty, który rzetelnie podchodzi do swoich obowiązków.

Lecz nie do przyjęcia jest argument, by ŁTN szukało nowej siedziby na własną rękę. Jest towarzystwem społecznym i w każdej chwili może zakończyć swoją działalność. (Skutki takiej decyzji byłyby nieobliczalne, więc odpukuję w nie malowane drewno!) Nie sprawą wyłącznie społeczników jest ochrona dorobku i działalności naukowej oraz zabytków, będących dobrem narodowym. Żle się dzieje, gdy jedynym miejscem dla książki staje się paczka ulokowana w stercie innych w pomieszczeniu zamkniętym na klucz.

Lepiej więc uwięzić emocje, znaleźć rozwiązanie, którego gdy nie trzeba będzie się wstydzić.

NASZA ZIMA ZŁA?

wynosi 1,60 m. Tyle że wyraźnie powiedziane jest, iż chodzi o jej górną część. Natomiast ekipom nie chce się kopać głębiej, więc robią dół o przepisowej głębokości 1,60 m, a rura po położeniu, obsypaniu ziemią leży jedynie 1,30 m pod powierzchnią.

— Na dodatek nie zawsze jesteśmy pewni, czy wszystko zgadza się w planach. Dlatego, jeśli awaria przebiega blisko sieci energetycznej, jak ostatnio na ulicy Słowackiego, jesteśmy zmuszeni wyłączać prąd. Inaczej życie naszego pracownika, który wykopuje dół, jest zagrożone — mówi Celina Szulc.

Ekipy pracują po kilkanaście godzin. Pierwszeństwo mają awa-

rie, które zdarzają się w dużych skupiskach ludzi (bloki mieszkalne).

— Najgorsze jest jeszcze przymiary. Gwałtowne roztopy w marcu spowodują z pewnością jeszcze większą ilość awarii — mówi Celina Szulc.

Nie ukrywa, że tak duża liczba napraw wpłynie na wysokość kosztów usług MPWiK. Przedsiębiorstwo jeszcze przez kilka miesięcy będzie usuwało skutki zimowych mrożeń. Koszty dodatkowych godzin pracy ludzi i sprzętu już nie szarpnęły budżetu firmy. Marcin zapowiada się jeszcze gorzej.

Kto zapłaci za bezmyślność i niedoinwestycję sieci wodociągowej? Proste: mieszkańcy miasta.



Nożem w tatusia

Spokojna sceneria typowego pokoju: regał z telewizorem, na półce niewielki krzyż, niżej kilka książek. N tle regału, blondynka w niebieskiej bluzce, jasnych spodniach. Trzyma złamany kij od szczotki. Zaraz podniesie go, uderzy. Przed nią trochę niższy od niej mężczyzna. Potem w jej rękę pojawi się nóż.

Dziewczyna demonstruje przebieg dramatu podczas wizji lokalnej. Odtwarza ruchy, każdy gest. „Biała akcja” z podskórnym napięciem, zarejestrowana na kolorowych zdjęciach.

W czerwcu 1995 roku na miejscu pozoranta stał jej ojciec.

W styczniu przed Sądem Wojewódzkim w Łomży, rozpoczął się proces Hanny Jastrzębskiej, oskarżonej o zamordowanie ojca.

wszystko. Zasypiał, wstawał brudny, trząsł się, nie mógł ustać na nogach. Jak telewizor był włączony, rozmawiał z telewizorem.

Wtedy Hanna, przyznaje, zaczęła pić piwo, wino. Na zabawie, dyskotekę po trochę, potem więcej.

Piwo dawało luz, radość, zapomnienie domowego koszmaru. Bo nieraz myślała o śmierci. O swojej śmierci; nie widziała sensu ani przyszłości takiego życia.

Jastrzębski po śmierci żony sprzedał jej pierścione, złoty łańcuszek, kolczyki. Zginął też odtwarzacz i inne rzeczy. „Wynieśli koledzy”, tłumaczył.

Marzyły, by wyjść jak najprędzej z tego domu.

Hanna poznała 12 lat starszego od niej Janusza B. Okazał jej uczucie; zamieszkała z nim, „tam było spokojnie”. Jednakże niedługo byli razem. Wiosną 1995 roku poszedł odsiadywać wyrok za niepłacenie alimentów. Pozwolił jej jednak dalej mieszkać u siebie. Pracowała więc, odwiedzała ojca i siostrę, gotowała im, robiła pranie, sprzątała. Była dorosłą kobietą, już się go nie bała, goniła jego kumpli, przeklinała jego pijaństwo.

Marta też nie mogła już znieść tej atmosfery. „Gówniario, nie interesuj się mną, ja twoim towarzystwem się nie interesuję”, krzyczała. I dalej pił, nie pracował. Hanna mu groziła: jeżeli nie będzie jej oddawał renty Marty, nie dostanie jeść. Ale, mówi, „nie mogłam tego zrobić, był moim ojcem i nie mógł chodzić głodny”. Marta coraz częściej uciekała z domu do siostry. W końcu z nią zamieszkała. Chodziły do niego sprzątać, by z ładnego mieszkania nie zrobił meliny, chodziły gotować. Czasami on przychodził do nich na obiad. Niekiedy sam sobie gotował zupę.

Gdy pił w domu, rozganiała towarzystwo, uciekali, zabierając z sobą butelki na sprzedaż.

Siostry były do siebie bardzo przywiązane. Kiedyś sąsiadka coś powiedziała na Martę. „Wyzywała moją siostrę, więc ja do niej, żeby się odczepiła od mojej rodziny”. I uderzyła ją w twarz. Została skazana na 6 miesięcy z warunkowym zawieszeniem na dwa lata.

W sobotę, 3 czerwca, Hanna bawiła się na zabawie w Szumowie, piła piwo. Na drugi dzień wstała ok. godziny 11.00, wyszła z domu. Spotkała kolegów, znów piła piwo. Potem postanowiła odwiedzić ojca. Marta poszła na spacer z koleżanką.

Jastrzębski w sobotę pił u znajomej. Pili denaturat, pół na pół z wodą; z pół litra zrobił się litr.

W niedzielę już o ósmej rano dwaj koledzy przynieśli kolejną butelkę denaturatu. Rozrobili, nastawili zupę: do garnka z wodą wrzucili listek bobkowy, kaszę i kluski. Zupa się gotowała, oni pili. „Piliśmy równo pod wodę”, zeznaje jeden z nich. Jak zupa była gotowa, pojedli i poszli. On położył się spać w większym pokoju. „Między nami nigdy nie było żadnej kłótni i bójki”, opowiada jego kolega. Gdy się przespał, znów poszedł do Jastrzębskiego na zupę. Wychodząc zobaczył Hannę. To było ok. 15.00. Weszła. Od razu zorientowała się w sytuacji. Zaczęła mu wypominać picie, kolegów. On do niej z wyzwiskami: „Ty k...” Złapała kij od szczotki, zaczęła go bić. Kij się złamał. Chwycił złamaną część. Na ławie leżał nóż. „Chciałam go uderzyć kijem, zamachnęłam się. Ojciec zrobił krok do mnie i też się zamachnął. Nie uderzył mnie. W drugiej ręce trzymał nóż.” Wyjaśnia, że wyrwała mu ten nóż, on zbliżył się, nadział. Nóż odłożyła na ławę.

„O Jezu”, powiedział upadając na plecy — mówi Hanna przed sądem. Powiedziała do niego: „Wstawaj, nie udawaj”. Odchyliła sweter, na piersi rana, ale bez

kropli krwi. „Ojciec, uspokój się, przestań!” A on: „Daj spokój” i naraz zrobił się zimny, spłynął potem. „Myślałam, że mała, niegroźna rana i że ojciec udaje. Zamknął oczy, zaczął ciężko oddychać.” Przyniosła kołdrę, położyła mu pod głowę. „Nie martw się...”, powiedziała i pobiegła przerażona do sąsiadki, do telefonu. Przyjechało pogotowie, płakała w szoku. Po chwili zmarł w szpitalu. Kiedy przyjechała tam Marta zauważyła, że Hanka strasznie płakała i coś bełkotała.

„Nigdy nie myślałam, żeby ojca zabić. Prędzej bym skończyła z sobą. Nie wierzyłam, że nie żyje. Że taka mała rana spowoduje śmierć”.

W szpitalu, kiedy się o tym dowiedziała, zasłała.

„Nie chciałam, by doszło do tego nieszczęśliwego wypadku. To był wypadek. Żałuję, ale byłam bardzo wzburzona tym, że ojciec pił, że wyzywał mnie i siostrę, że w naszym mieszkaniu pito wódkę i denaturat.”

Biegły z Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku wykluczył wersję „nadziania się”. Biegli psychiatrzy nie stwierdzili u niej ani choroby psychicznej, ani cech niedorozwoju. „W chwili popełnienia zarzucanego jej czynu miała zachowaną zdolność rozumienia jego znaczenia i kierowania swoim postępowaniem.”

Adwokat oskarżonej zakwestionował opinię biegłego, zarzucając mu błędność przyjętych założeń. Kolejna rozprawa w marcu.

...

— Trudno uwierzyć, że to zrobiła — stwierdza sąsiadka z Zambrowa. — Zawsze mijałyśmy się na schodach, była uśmiechnięta, mówiła „dzień dobry”. On też był uśmiechnięty, też „dzień dobry”. O sobie mówił: „O, idzie łachudra”.

Zakład pracy wystawił jej dobrą opinię.

25 lutego w areszcie śledczym Hanna Jastrzębska skończy 22 lata. Sąd dokona kwalifikacji jej czynu: zabójstwo w obronie własnej, w stanie emocjonalnego wzburzenia, z premedytacją, czy jak twierdzi Hanna, nieszczęśliwy wypadek?

Czy ta śmierć tylko ją obciąża?

HANNA WRZOS



spięcia

Nieznany sprawca włamał się do sex-shopu i skradł seks-gadżety, prezerwatywy oraz sztuczne pochwy. Pewnie wstydził się kupić.

W Grajewie mnożą się organizacje, zajmujące się niepełnosprawnymi. Dzieje się tak nie ze względu na masowe zainteresowanie ich losem, ale wskutek rozłamów wynikłych z waśni i sporów między „działaczami”. Sprawni inaczej?

„Gazeta Współczesna” poinformowała, że w opinii Ministerstwa Edukacji Narodowej oddział Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Łomży działa niezgodnie z prawem. Jest to jedyny, według wysokiego urzędnika MEN, przypadek złamania ustawy dotyczącej szkolnictwa wyższego w kraju. MEN zapowiada stosowne kroki. Wreszcie i Łomża jest w czymś pierwsza!

Podczas sparingu Olimpii Zambrów z Narwią Ostrołęka doszło na boisku do bójki między piłkarzami. Według najstarszych sędziów zapowiada to gorącą wiosnę.

Zamroczony alkoholem facet spod Wysokiego Mazowieckiego uciął sobie drzemkę w zaspie i odmroził palce u nóg. A mówią, że sen to zdrowie.

W Szkole Podstawowej Nr 1 w Łomży występuje katecheta, który pół lekcji rozdziela kuksańce, następne pół korzy się przed skarconymi. Współczesna wersja Szawła przemienionego w Pawła? (Dla niegramotnych z katechizmu: Szaweł pół życia poświęcił na skracanie chrześcijan o głowę, nawrócił się w drodze do Damaszku i sam dał głowę za wiarę, którą dotąd zwalczał).

Tydzień temu napisaliśmy, że połowę podatku od psów otrzyma w Grajewie specjalny inkasent i wyciągnęliśmy wniosek: im więcej psów, tym mniej pieskiego życia. W druku miast „pieskiego” wyszło „polskiego”, czyli bez sensu. Sens serdecznie przepraszamy!

Po trzech godzinach po śmierci, tuż po ósmej rano, krewni skontaktowali się z lekarzem dyżurnym przychodni rejonowej na ul. Polowej. Lekarz odmówił jednak wypisania aktu zgonu, bo „nie czuł się zobowiązany”.

— Poradził nam, żebyśmy zadzwoniły na pogotowie i powiedziały, że wujek jeszcze żyje, to wtedy przyjadą i stwierdzą zgon — mówi krewna, Wanda Z.

— Nic takiego nie powiedziałem — zaprzecza młody lekarz, Jarosław R.

W ciągu następnych kilku godzin bliscy zmarłego czterokrotnie kontaktowali się z lekarzem dyżurnym na Polowej.

— Nie było żadnych pacjentów. Lekarz siedział w dyżurce razem z pielęgniarkami i rozmawiał. Powiedział nam, że nikt go nie zmusi do opuszczenia przychodni i wypisania w domu aktu dla zmarłego — opowiada Wanda Z.

Rodzina zadzwoniła do domu lekarza wojewódzkiego. Ten potwierdził, że dyżurny lekarz rejonowy ma obowiązek wystawić akt zgonu. Znowu kolejna niesympatyczna rozmowa z lekarzem, który stanowczo odmawiał wypisania aktu zgonu. Dopiero po jedenastej i po telefonie do dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego lekarz pojawił się w mieszkaniu zmarłego, stwierdził zgon i podpisał wymagane dokumenty.

— To, co przeżyliśmy było niesłychane. Ja już od 15 lat nie mieszkam w Polsce, ale nie spodziewałam się, że lekarz może w ten

Śmierć bliskiej osoby nie da się ująć w paragraf tak wielki, że rodzina oczekuje od otoczenia zrozumienia. Ale cz... tak było... demdzie... mu. Rod... Dyspo... gotowie

śmierć bliskiej osoby nie da się ująć w paragraf tak wielki, że rodzina oczekuje od otoczenia zrozumienia. Ale cz... tak było... demdzie... mu. Rod... Dyspo... gotowie

sposób odnosić się do ludzi — mówi Wanda Z. — W domu tragedia, a młody, niesympatyczny człowiek traktuje nas jak natrętnych klientów. Nie chcę przytaczać opinii tego lekarza o swoich przełożonych, którzy, według niego, do niczego go nie zmuszą.

— Nie mam sobie nic do zarzucenia. Moim obowiązkiem jest pilnowanie przychodni rejonowej. Byłem wówczas jedynym lekarzem dyżurnym — mówi lekarz Jarosław R. — Nie wiem, kto by mnie

rozgrzeszył, jeśli coś... przychodni podczas... ści w domu zmarłego... rodzina nie miała... zgonie, na podstawie... łbym wypisać dokum... sanie aktu zgonu to... czność z mojej strony...



Lekarz Wojewódzki Tysiąclecia

Jako wyznawca zasady: „zły to ptak co własne gniazdo kala”, nigdy nie wywlekałem przykrych spraw służby zdrowia na forum publicum. Do odstąpienia od tej reguły zmusiły mnie kłamiwe i obrażające lekarzy wypowiedzi prasowe pana Mariana Siwika (zawód wyuczony: ortopeda; zawód wykonywany: dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Łomży), który twierdzi, że przyczyną kolejek na badania rentgenowskie i ultrasonograficzne jest wynajmowanie przez szpital aparatów RTG i USG dla potrzeb praktyk prywatnych. Lekarz Wojewódzki nie był przy tym łaskaw odpowiedzieć na prośbę lekarzy o bliższe wyjaśnienie o co tu właściwie chodzi.

Milczenie w tej sprawie upewniłoby go w przekonaniu, że wszyscy lekarze łomżyńscy, to stado baranów, które można zastraszyć i dowolnie obrażać. Pomyślałem też, że naszym obecnym i potencjalnym pacjentom należą się szersze wyjaśnienia, aby mogli obiektywnie ocenić istniejącą sytuację. By nie byli skazani na jednostronną opinię osoby, która chociaż teoretycznie powinna reprezentować całą naszą służbę zdrowia, to praktycznie reprezentuje jedynie samego siebie.

Aparatura medyczna jest wynajmowana lekarzom do prowadzenia praktyk prywatnych w godzinach popołudniowych, a więc wtedy, kiedy i tak nie pracuje. Efektem zakazu jej wynajmu będzie wydłużenie kolejek na badania, niepełne wykorzystanie drogich urządzeń, zubożenie i tak zadłużonego po uszy budżetu szpitala, uszczuplenie kasy miejskiej z racji nie wpłaconych podatków, uniemożliwienie lekarzom dorobienia do pensji, które, jakie są, wie każdy, oprócz Lekarza Wojewódzkiego który opłacany z innej puli, jako przedstawiciel Wysokiego Urzędu, stracił widocznie pamięć.

Tych, którzy na tej decyzji zyskają nie widzę, chyba że uwzględnić tu grupkę bezinteresownych zawistników, których zawsze można znaleźć w każdym środowisku.

Zarządzenie dyrektora Mariana Siwika stanowi kuriozum w skali kraju. Zasłużył więc nim w pełni na miano Lekarza Wojewódzkiego Tysiąclecia. Wszystkie szpitale w Polsce usiłują łątać swój budżet, wynajmując osobom prywatnym wszystko, co tylko jest możliwe. Tak więc pewną pociechę dla pacjentów z województwa łomżyńskiego stanowi to, że będą mogli korzystać z prywatnych usług lekarskich w placówkach służby zdrowia 48 pozostałych województw, gdzie nie sięga władza naszego Notabla. Być może Lekarz Wojewódzki, jako pan łaskawy i hojny, będzie zwracał chorym pieniądze za te uciążliwe podróże. Kto im zwróci zdrowie nie wiadomo. Tak to, dzięki wysiłkowi umysłowemu Świątłego Organizatora, województwo łomżyńskie staje się ostatnim w kraju bastionem socjalistycznej służby zdrowia. Wieczna chwała czerwonemu Wydziałowi Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Łomży!

(Za tydzień: dlaczego naprawdę są kolejki do badań)

WIESŁAW WENDERLICH

(Autor jest doktorem nauk medycznych, kierownikiem Zakładu Diagnostyki Obrazowej Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego w Łomży, konsultantem wojewódzkim do spraw radiologii i przewodniczącym Rady Ordynatorów WSzZ w Łomży)

Decyzja wojew... Mieczysława Baga... dzierżawy sprzętu... sonograf, rentgen... ko lekarskie (obok... Od marca nie woln... podczas prywatnej... cjalistycznych urza... być badani jedynie... rzy (najczęściej d... popołudniowych).

Dr Marian Siwik... który „z upoważnie... pisał się pod decy...

— Sprzęt, który... dniach i szpitalach... dżetu państwa, czy... stkich nas, podatn... tym nie może doch... dentów, że usługi... do wykonania od... bezpłatne, czeka s... le razy słyszałem... rzych pacjentowi p... termin wykonania... za pieniądze — od... do podstawowych... Jeżeli w grę wcho... to niedwuznaczne...

Poddałem propo... Wojewódzkiego Sz... by przedłużyć god... dni USG. Trzeba b... sytuację, by pacje... na badania po p... skorzystać (ale za... niądze trafiałyby... jeszcze kwestia wy... pracujących popo...

W momencie p... dzierżawnej z lek... się po dżentelme... przekroczą miesi... stety, doszło do teg...

enia. Ból po odejściu jest
Ale czasem zdarza się,
ak było w pewną lutową
dziesięćpięćoletni
Rodzina zadzwoniła
Dyspozytorka odmówi-
minister
lno za

Sprawa została załatwiona
Lekarz nie był w sta-
wypisać dokumen-
było dużo pacjentów, a on
— twierdzi kierownik
Rejonowej.
Z pacjentami było różnie, ale
się pojawiło — twierdzi le-

ak naprawdę powinna wyglą-
pomoc służby zdrowia w mo-
mencie śmierci człowieka,
wiadomo bardzo ogólnie.
Jarosław R.
wie, że są luki
w prawo-
dawstwie.

chila

Stosowane dzienniki ustaw,
które regulują te zagadnienia,
znane są radcy prawnemu w szpi-
talu. Ale że są to rozporządzenia z
początku lat sześćdziesiątych, rad-
ca nie dysponuje ich pełnym
brzmieniem. Stwierdzenie zgonu i
jego przyczyny reguluje rozporząd-
zenie ministra zdrowia i opieki
społecznej z 3 sierpnia 1961 roku.
Mówi ono, że wystawienie karty
zgonu jest obowiązkiem lekarza,
który ostatni w okresie 30 dni
przed dniem zgonu udzielał cho-
remu świadczeń leczniczych. W
przypadku jeśli nie ma tego leka-
rza, kartę zgonu wypisuje: „le-
karz, który stwierdził zgon, będąc
wezwany do nieszczęśliwego wy-
padku lub nagłego zachorowania
lub lekarz lub starszy felczer za-
trudniony w przychodni bądź
ośrodku zdrowia lub jego placów-
ce terenowej (wiejski, felczerski
punkt zdrowia) i sprawujący opie-
kę zdrowotną nad rejonem, w któ-
rym znajdują się zwłoki”.

Rozporządzenie określa czas, w
którym trzeba wystawić kartę zgo-
nu: nie dłużej niż 12 godzin.

Nie ma więc mowy o pośpiechu
i natychmiastowym opuszczeniu
przychodni po zawiadomieniu
przez rodzinę. Tak stanowią prze-
pisy.

Inną jednak sprawą jest umie-
jętność rozmowy z bliskimi, któ-
rzy właśnie dowiedzieli się o
śmierci i są w dużym stresie. Ta-
kiej jednak umiejętności nie uczą
widać na studiach medycznych, o
czym mogli się przekonać krewni
zmarłego mężczyzny.

Myślenie jest złotem

Problem dzierżawienia sprzętu medycznego prywatnym gabi-
netom lekarskim z pewnością nie byłby problemem drażliwym,
gdyby nie przemyślnie posunięcia łomżyńskiego Wydziału Zdro-
wia. Przy ogromnej ilości pacjentów kierowanych na badania spe-
cjalistyczne (np. USG jamy brzusznej, echo serca) lekarz wojewó-
dzki w Łomży podejmuje kuriozalną decyzję... zakazując wynaj-
mu aparatury diagnostycznej lekarzom prywatnie praktykującym.
Dziwna to zaiste logika rozumowania — zmniejszyć podaż przy
wzrastającym popycie. Przy wielomiliardowym zadłużeniu Woje-
wódzkiego Szpitala, podobnie jak i okolicznych ZOZ-ów, przy
znanych trudnościach z finansowaniem budowy i wyposażenia
nowego szpitala, z pewnością waży każda dodatkowo pozyskana
złotówka. Gorzką prawdą jest, że często aparatura medyczna nie
może być w pełni wykorzystana właśnie... z braku środków na za-
kup niezbędnych komponentów do jej sprawnego funkcjonowa-
nia. Jeśli są przypadki nieefektywnego wykorzystania sprzętu w
uspołecznionej służbie zdrowia, to należy zmienić organizację
pracy i (lub) rozmieszczenie aparatury w poszczególnych placów-
kach tak, by jak najlepiej służyła wszystkim pacjentom. Tymcza-
sem podjęte przez Wydział Zdrowia działania nie służą nikomu.
Ani lekarzom (najlepsi specjaliści zarabiają... poniżej średniej
krajowej), ani szpitalowi (za wynajem pomieszczeń i aparatury
medycznej wpływają w końcu dość pokaźne kwoty do kasy szpi-
talnej), a już na pewno nie pacjentom, bo jeszcze bardziej wydłu-
żają się kolejki oczekujących.

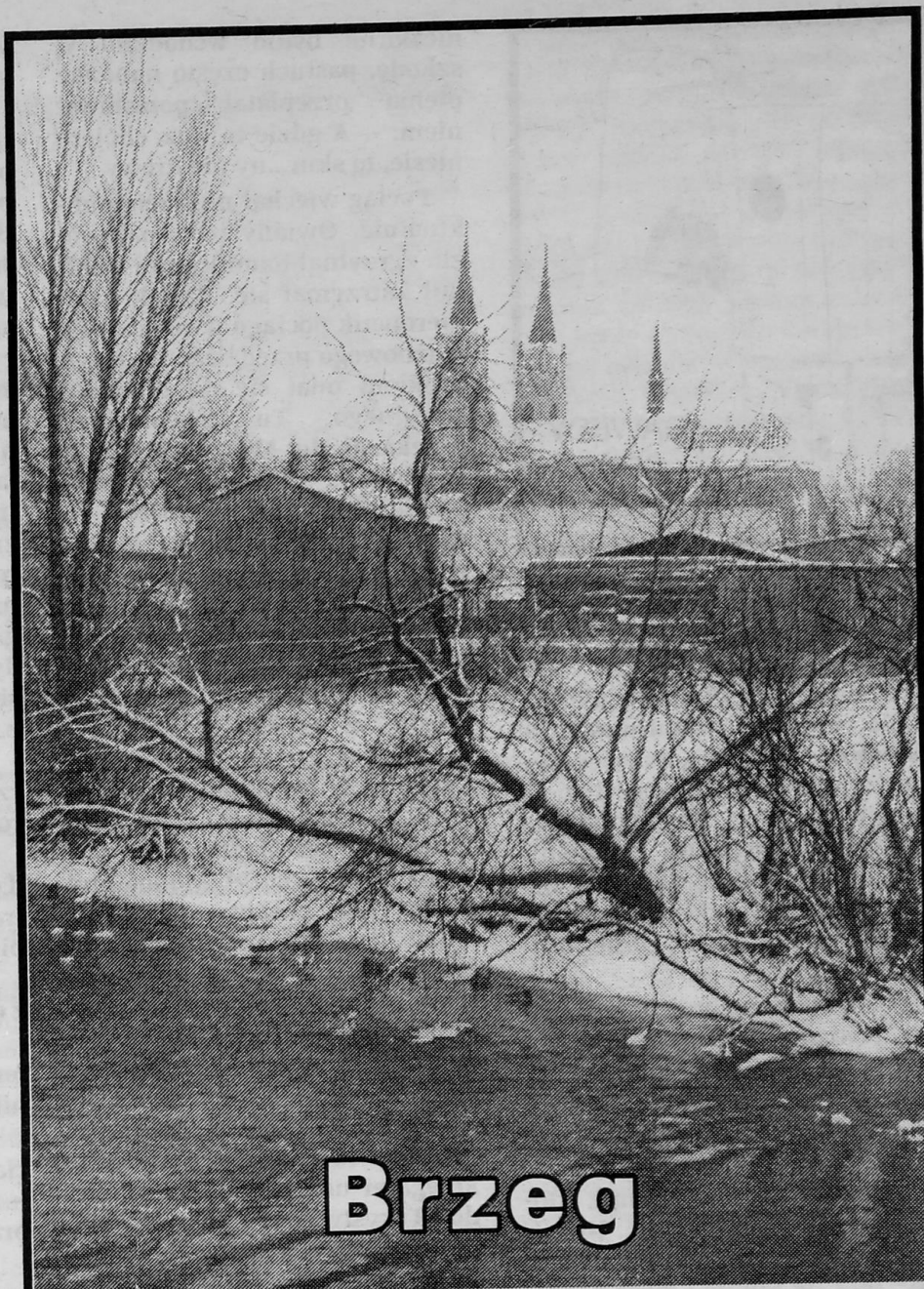
Sądzę, że bardziej drażliwym, w odczuciu społecznym proble-
mem, od opartego na zdrowych zasadach wynajmu aparatury me-
dycznej, są tasiemcowe kolejki w Wojewódzkiej Przychodni Orto-
pedycznej, gdzie dyrektor Wydziału Zdrowia jest kierownikiem...
hobbistą na dodatkowe 1/2 etatu. Warto chyba najpierw zrobić
porządek na swoim podwórku, odciążyć i pacjentów i personel
medyczny.

Sugestia, iż przyczyną długiego oczekiwania na badania spe-
cjalistyczne są prywatne praktyki, jest uwłaczająca dla społeczno-
ści lekarskiej, potwierdzając tylko tezę o arogancji jej autora i nie-
znajomości nowoczesnych zasad zarządzania w służbie zdrowia.

No, cóż... na naukę jest już chyba za późno.

KRZYSZTOF SZYMCZAK

Wiceprzewodniczący
Okręgowej Rady Lekarskiej
w Białymstoku



Brzeg

Wydaje się
że to jezioro
jest niebem
z którego
wylawiano
umarłych
i składano w pamięci
przykutej do brzegu
modlitwy
biały popiół
moich pragnień
i pieśni
odebranych niebieskim
zastępom ryb
Prorok dna
przywołuje mnie do siebie
mnie
proszącego o wyrzucenie
na najbliższy brzeg

JANUSZ BERNER

(Wiersz pochodzi z tomiku zatytułowanego „Okruchy”,
który ukaże się w maju)



Narada w Kolnie

Pismo z inspektoratu nie budziło żadnych wątpliwości: w piątek, o dziesiątej, wszyscy kierownicy szkół winni przybyć na naradę do Kolna. Pismo podpisał osobiście inspektor szkolny. Trzeba było jechać. Władek, kierownik dużej szkoły po przyjeździe do domu zlecił żonie krótko:

— Ircia, przygotuj mi na piątek koszulę, jadę na naradę do Kolna.

Pani Irena wiedziała, że mąż chętnie jeździł na narady, gdzie mógł spotkać się z kolegami, za imponować im dowcipami, których znał ogromną ilość. Uwielbiał ponadto wstąpić do „Turystycznej” w Kolnie i zjeść porządny kawał gotowanej kielbasy, a czasem, przy okazji coś golnąć w gronie kolegów.

W wyznaczonym dniu Władek poderwał z tapczanu grzechot starego budzika. Pora była wczesna. Koguty zuchowato piał po okolicznych kurnikach.

Po porannej toalecie i wypiciu szklanki herbaty, Władek był gotów do wyjścia. Jeszcze przy progu wyglansował szmatą brązowe półbuty, zgarnął ze stołu okazałe zawiniątko z kanapkami i już był na dworze. Dzień zapowiadał się upalny. Słońce swym złocistym światłem zalało okolicę.

Władek wyszedł na szosę i rażnym krokiem zmierzał do stacji w Dębach. Za mostkiem na kanale stary Kuliś pasał przy szosie stadko krów, nucąc głosem pobożnym godzinki, a że

niesforne bydło wchodziło w szkodę, pastuch często nabożne pienia przeplatał pomstowaniem: — A gdzie to was, cholera niesie, to skur...ny nie krowy.

Pociąg wjechał na stację punktualnie. Owiany parą parowozik zgrzytnął hamulcami i wehikuł zatrzymał się. Bastek, jako kierownik pociągu wyskoczył ze służbowego przedziału i rażnym krokiem udał się do budynku stacyjnego. Tu telefonicznie przekazał do Myszyńca krótki meldunek: — Pociąg numer taki, a taki przybył do stacji Dęby. Po tej służbowej czynności pociąg mógł w zasadzie już odjechać. Zawiadowca Czyż dostrzegł, że szosą z wielkim hałasem jedzie w kierunku stacji furmanka, a biały koń ściele się wprost po szosie we wściekłym galopie i nie dawał znaku do odjazdu. Czekał. Z furmanki wysiadła korpulentna kobieta i w wielkim pośpiechu przesiadła się do wagonu. Pociąg ruszył. Monotonny stukot kół, posapywanie parowozu działały usypiająco. Na kolejnych przystankach wsiadali do pociągu kierownicy szkół, którzy również udawali się na naradę. Do Kolna przybyli o wpół do ósmej. Narada miała się rozpocząć o dziesiątej. Było więc dużo czasu. Władek z kilkoma kolegami udał się na śniadanie do „Turystycznej”. Tu zamówili po kawale czosnkowej kielbasy na gorąco i po setce wódki. Kiedy zabierali się do śniadania, do lokalu weszło potężne chłopisko. Czerwona twarz tryskała zdrowiem.

Rozejrzał się po sali i wzrok swój dłużej zatrzymał na kielbasie, którą raczyli się kierownicy. Zamówił podwójną porcję.

Władek postanowił zepsuć mu posiłek. Zwrócił się głośno do kierownika z Zabiela:

— Tadziu, jaki to dziś mamy dzień, czwartek, czy piątek?

— Piątek.

Gospodarz wstrzymał natychmiast ruch szczękami. Widać było, że się stropił. Wiedział, że jedzenie potrawy mięsnej w piątek jest grzechem. Jego wahanie trwało jednak krótko. Sprawdzał wzrokiem co jedli sąsiedzi, a upewniwszy się, że też popełniali grzech, pochłonął resztę dania, zapłacił przy bufecie i

wyszedł. Pedagogzy wybuchnęli głośnym, zgodnym śmiechem.

Po śniadaniu, całą roześmianą grupą, udali się na naradę do pobliskiego inspektoratu. Zebranych powitał sam inspektor. Był to mężczyzna w sile wieku. Jego pucułowata twarz, życzliwy stosunek do podwładnych sprawiały, że na naradach, którym, przewodniczył, panowała swobodna, luźna i koleżeńska atmosfera. Wszystko się zmieniło, gdy na zebranie przyszedł jakiś bubek z komitetu. Wtedy inspektor zmieniał się nie do poznania. Stawał się jakiś spięty i rozdrażniony. Kierownicy szkół, przeważnie stare oświatowe wygi, doskonale wiedzieli jak i kiedy mają się zachować. Na dzisiejszej naradzie nie było nikogo z zewnątrz.

Po wystąpieniach o charakterze oficjalnym, zabrała głos kierowniczka z Małego Płocka.

— Panie inspektorze — wywozowała — proszę o przyznanie traktora dla szkoły przysposobienia rolniczego.

— Mówi się ciągnika — padło z ostatnich rzędów.

— Przepraszam panie inspektorze, proszę o przyznanie ciągnika — poprawiła petentka.

— Można mówić traktor i ciągnik, obie formy są poprawne — wywodził z końca sali. Zebrani wybuchnęli śmiechem.

W dalszym ciągu narady którzy z zebranych zachęcał do zapraszania na lekcje wychowawcze ciekawych ludzi, a szczególnie poszkodowanych podczas wojny.

— Na moim terenie mieszka chłop, którego podczas wojny pobodła krowa.

Ryk śmiechu stropił dyskutanta i poplątał mu przemysłany głos w dyskusji.

Po naradzie wszyscy rozjechali się do swoich szkół. Władek do domu dotarł dopiero o szóstej po południu.

Na drugi dzień w szkole nauczyciele, otaczali na przerwach zwartym kołem swego kierownika, który niezmordowanie przekazywał wrażenia z narady. Zebrani raz za razem wybuchali śmiechem wiedząc, że część z tego, co opowiadał, faktycznie miało miejsce.

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI

dzeń termoregulacyjnych do pomiaru wilgotności. Jeden sklep spożywczo-przemysłowy ekspozował środki farmaceutyczne na wydzielonych regałach w miejscu uniemożliwiającym nasłonecznienie lub zawilgocenie. Natomiast w kioskach materiały medyczne znajdowały się na półkach.

Ilość sklepów ze środkami farmaceutycznymi w województwie systematycznie maleje. W 1994 roku mieliśmy 5 typowych placówek zielarsko-drogerijnych. Dziś są tylko 2. Rygorystyczne kryteria handlu artykułami medycznymi poza aptekami, jak widać, robią swoje.



Planuję ślub na Wielkanoc tego roku. Jak każda panna młoda chciałabym wyglądać wspaniale w ten tak ważny dzień. Mam już suknię ślubną, wybraną fryzurę. Mój kłopot polega na tym, że jestem bardzo blada. Chciałabym pokazać się lekko opalona, lecz nie wiem czy będzie bezpieczne, jeśli przed samym ślubem pójde kilka razy do solarium. Czy każda kobieta może korzystać z usług solarium, przy jakich schorzeniach jest ono niewskazane?

Mariola

Pierwsze solaria miały istotnie negatywny wpływ na wiele schorzeń. Natomiast przez kilkadziesiąt lat naukowcy udoskonalili aparaturę i sprzęt najnowszej generacji pozbawiony jest najbardziej szkodliwych dla skóry promieni UVB. Mimo to nadal są zdecydowane przeciwwskazania dla osób z chorobami serca, krążenia, nadczynności tarczycy, w trakcie kuracji antybiotykowej lub przyjmujących leki światłoczułe. Panie skłonne do uczuleń, zwłaszcza powyżej czterdziestki, również powinny unikać kąpeli słonecznych w solarium. Jeśli na skórę są jakiegokolwiek plamy przebarwieniowe lub znamiona, lepiej przed opaleniem zakleić je plastrem.

Jeśli ma Pani bladą skórę, trzeba zacząć opalanie co najmniej miesiąc przed uroczystością. W pierwszym okresie warto wziąć serię pięciu półgodzinnych naświetlań w ciągu dwóch tygodni. Potem wystarczy korzystać z łóżka opalającego raz na dwa tygodnie. W solarium opala się „na sucho” i dopiero po wyjściu z łóżka skórę nawilża się emulsją lub balsamem. Jeśli w Pani miejscowości jest wybór gabinetów solarium, powinna Pani wybrać łóżka opalające z dodatkowymi zabezpieczeniami w postaci specjalnego ekranu z filtrami na twarz.

Planuje Pani uroczystość na wczesną wiosnę, więc opalenizna musi być delikatna, stosowna do pory roku. Mocny brąz, przypominający opaleniznę wakacyjną, nie będzie pasował i zdecydowanie postarzą Pani twarz.

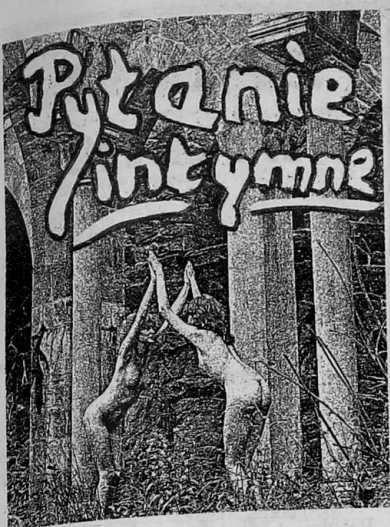
IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosmetic”

Inspektorzy i zioła

W lutym Państwowa Inspekcja Handlowa wspólnie z Inspektorem Nadzoru Farmaceutycznego w Łomży skontrolowała 5 punktów sprzedaży środków farmaceutycznych i materiałów medycznych w obrocie pozaaptecznym w Łomży i Zambrowie. Celem kontroli było ujawnienie i wyeliminowanie z handlu tych artykułów, których sprzedaż poza aptekami jest zabroniona. Stwierdzono to w 3 punktach. Na 172 partie środków farmaceutycznych inspektorzy zakwestionowali aż 74 (leki i zioła). W 2 przypadkach mieli także zastrzeżenia do kwalifi-

fikacji właścicieli placówek. Właściciele sklepów zielarsko-drogerijnych, poza wykształceniem średnim, powinni ukończyć odpowiedni kurs według programu i sposobu określonego przez ministra zdrowia i opieki społecznej.

Inspektorzy nie stwierdzili oferowania do sprzedaży przeterminowanych środków farmaceutycznych; wszystkie znajdowały się też w oryginalnych opakowaniach. Sklepy zielarsko-drogerijne miały odrębne pomieszczenia magazynowe, zapewniające prawidłowe przechowywanie artykułów, lecz w jednym zabrakło urzą-



Pytanie intymne

Chciałbym dowiedzieć się, czy homoseksualizm, to zboczenie i czy ja jestem homoseksualistą? Dlaczego o to pytam. Mieszkam w internacie w pokoju trzyosobowym. Szczególnie lubię jednego z kolegów, doskonale się rozumiemy, razem się uczymy, razem trenujemy. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, że jak go widzę pod prysznicem albo jak się wieczorem rozbiera, czuję niepokój i podniecenie. Czasami nawet masturbuję się, by się zaspokoić. Potem wydaje mi się, że on o tym wie i czuję się nieswojo. Nigdy między nami nic nie było, nigdy mu nie mówiłem o swoich odczuciach, ale boję się, że zostanę homoseksualistą.

Marek

Homoseksualizm, to osiąganie satysfakcji seksualnej z partnerem swojej płci. Przez Światową Organizację Zdrowia nie jest uznawany ani za chorobę, ani za patologię czy dewiację seksualną. W okresie dojrzewania chłopcy są pobudliwi, towarzyszy im duże napięcie erotyczne. Jeśli nie jest zaspokojone, pojawiają się sny erotyczne, czy tzw. słodkie sny ze spontanicznymi erekcjami. Dla rozładowania napięcia chłopcy się masturbują. W przypadku wspólnego zamieszkania w internacie, czy w czasie pobytu na obozie, dochodzi nawet do wzajemnej masturbacji; jest to zjawisko tzw. homoseksualizmu młodzieńczego. Zachowania takie nie wynikają z preferencji homoseksualnych. Wyjątkowo rzadko homoseksualizm młodzieńczy przeradza się w orientację homoseksualną. Marek nie musi zatem bać się o siebie. Jego zachowanie rodzi w nim nie tylko pytania, ale także poczucie winy i lęku. Oczywiście, kolega nic nie wie i lepiej, żeby nie wiedział. Równieśnicy potrafią być czasem bardzo okrutni i wyrządzić dużą przykrość.

Sport jest dobrą metodą na wyładowanie energii. Jeśli, Marku, nie będziesz potrafił zapanować nad swoimi emocjami, zgłoś się do seksuologa; możesz liczyć na pełną dyskrecję.



LEKARZ DOMOWY

Cierpię na przewlekłe zapalenie zatok czołowych. Bardzo często w wietrzną pogodę odczuwam nawracające bóle głowy. Nie wiem, czy istnieje jakikolwiek skuteczny sposób wyleczenia się z tej przykrej i dokuczliwej dolegliwości.

Irena

Człowiek ma kilka rodzajów zatok: czołowe, szczękowe, klinowe oraz małe sitkowe. Czołowe zatoki są w pełni rozwinięte dopiero u dorosłego człowieka.

Przyczyną powstawania stanów zapalnych jest zakażenie błon śluzowych podczas kataru.

Obrzęk błony śluzowej utrudnia odpływ wydzieliny. Objawia się to uczuciem ucisku w chorej zatoce, niekiedy silnym bólem. Z zatoki szczękowej może on promieniować do oka, skroni, zębów. Z czołowej do wierzchołka głowy. Zazwyczaj ból jest silniejszy rano, słabnie w ciągu dnia, w miarę opróżniania się zatok.

Jeżeli ostre zapalenie nie zostało wyleczone do końca, to grozi przejście w stan przewlekły. Wówczas dokuczają powracające bóle głowy i uczucie zatkania nosa.

Niestety, antybiotyki nie są skuteczne w leczeniu przewlekłego

go zapalenia zatok. Najbardziej skutecznym i polecanym przez lekarzy sposobem jest operacja. Do niedawna przeprowadzano tylko zabiegi tradycyjne. Teraz cięcie nożem można zastąpić wprowadzeniem do zatok końcówki endoskopu. Uraz podczas takiego zabiegu jest zdecydowanie mniejszy niż po tradycyjnym. Przed rozpoczęciem zabiegu lekarze zalecają wykonanie tomografii komputerowej, która pozwala na postawienie właściwej diagnozy. Niestety, tomograf komputerowy jest bardzo drogie sprzętem i dostęp do niego jest utrudniony.

Nie należy jednak zaniedbywać tego schorzenia, bowiem nieleczone przewlekłe zapalenie zatok może prowadzić do powtarzających się chorób oskrzeli, zębów, szczęki, oczodołów, a nawet ropnia mózgu.

POD PARAGRAFEM

Wyszedłem po raz drugi za mąż. Po ślubie zamierzam przenieść się do innego miasta. Mój mąż mieszka w dużym domu, ale pozbawionym telefonu. Ja od lat przyzwyczajona jestem do korzystania z telefonu. Jakiego kroki mam podjąć, by przenieść telefon do innego miasta?

Justyna

Każda zmiana adresu bądź abonenta kosztuje, bowiem abonament telefoniczny przypisany jest do konkretnej osoby. W Pani przypadku przeniesienie jest sprawą prostą. Wystarczy złożyć w urzędzie telekomunikacyjnym podanie. Do pisma należy dołączyć dowód zameldowania w nowym miejscu. Tego typu wnioski rozpatrywane są w pierwszej kolejności. Opłaty za usługę przeniesie-

nia są zróżnicowane: najtaniej jest, gdy telefon przenoszony jest z mieszkania do mieszkania w tym samym budynku (40,66 nowych złotych). W przypadku przeniesienia w tym samym mieście – 187,25 złotych. Najwięcej trzeba zapłacić, jeśli przenosimy telefon do innego miasta – 205,44 zł.

Przy okazji warto przypomnieć zasady, jakie regulują przepisywanie abonamentu po bliskich. Jeżeli telefon był własnością męża, który zmarł, żona powinna zgłosić się do biura telekomunikacji i przepisać telefon na siebie. Do wniosku (stosowne formularze są w każdym urzędzie telekomunikacyjnym) trzeba dołączyć akt zgonu. Opłata za usługę wynosi 6 zł. Dzieci starające się o przyznanie telefonu po rodzicach lub inne

osoby, mieszkające w tym samym domu co dotychczasowy abonent, również muszą złożyć wniosek oraz przedstawić zaświadczenie o wymeldowaniu abonenta i dowód zameldowania w danym lokalu (opłata 32,24 zł).

Kupno mieszkania, w którym jest telefon, nie oznacza automatycznie, że będzie on przeniesiony na nowego właściciela. Warunkiem starań o przyznanie numeru jest zrzeczenie się telefonu przez dotychczasowego abonenta na nowego właściciela. Pismo powinno być poświadczane w urzędzie gminy lub telekomunikacji. Można tego uniknąć, włączając stosowny zapis do umowy notarialnej przy kupnie mieszkania.

Nowy abonent musi złożyć wniosek o przyznanie telefonu, do którego dołącza się zrzeczenie poprzedniego oraz tytuł prawny do lokalu (akt notarialny lub dowód zameldowania). Opłata wynosi 34,24 nowych złotych.



NIE DZWOŃ, NIE PISZ

Mój list będzie trochę nietypowy, bo nie wiem jak sobie poradzić. Nie dlatego, że nie mam nikogo, lecz dlatego, że mam.

Dwa lata temu poznałam chłopaka, spotykaliśmy się prawie codziennie. Po jakimś czasie zaproponował chodzenie. Choć chodziliśmy ze sobą, widywaliśmy się rzadko, a potem wcale. Obecnie znowu się mną zainteresował. Ale teraz ja mam innego chłopaka. Też zaproponował mi chodzenie. Spotykamy się już trzy miesiące.

Nie umiem o tym powiedzieć temu pierwszemu. Nie potrafię mu powiedzieć „nie”. Ale ten drugi bardziej mi się podoba i to już poważne chodzenie. Wiem, że Darek czyta „Kontakty”, dlatego piszę, by mu w ten sposób wyrazić, że to koniec między nami.

Jestem z natury spokojna, poważna i zrównoważona. Dotąd

tak było, że każdy chłopak był na krótką metę. Trochę pochodziliśmy i związek się urywał. Ja myślę o życiu poważniejszym, nie interesuje mnie życie rozrywkowe. Raczej jestem domatorką, pragnęłabym stabilnego życia. I myślę, że „Santana” jest takim poważnym i stabilnym chłopcem.

Dlatego już nie chcę się z Tobą spotykać, Darku.

Nie dzwoń, nie pisz.

„Arielka”

Jest to pierwszy i zarazem ostatni list, który drukuję w takiej sprawie jak ma „Arielka”. Bo jeżeli się dorosło do chodzenia, trzeba dorosnąć do tego, by decyzyjnie o rozstaniu umieć przekazać bez pośredników.

Gizela

OFERTY

Kawaler (27/181), szczupły blondyn o piwnych oczach, bez nałogów. Jestem nastawiony optymistycznie do życia. Poznam dziewczynę w wieku do 25 lat, której dokucza samotność i chciałaby coś zmienić w swoim życiu.

Wojtek

Poszukuję miłej dziewczyny na dobre i złe chwile życia. Stan cywilny obojętny (może być z dzieckiem). Mam własny dom, jestem finansowo niezależny, posiadam też własne gospodarstwo. Jestem wysoki (186 cm), skończyłem 33

lata. Napisz do mnie; pragnę, żebyś była szczęśliwa.

Zbyszek

Optymista (23/186/86) ze średnim wykształceniem. Uwielbiam spacerować i każdą dobrą muzykę. Jestem bez nałogów, spokojny, troskliwy i potrafię docenić drugą osobę. Chciałbym poznać Panią w wieku 18-23 lat. Odpowiem na każdy list.

Jarosław Artur

Jurasiński

82-440 Dierzgoń

Os. J. Krasickiego 3/c/24

Jestem 30-letnim, wysokim (185 cm) kawalerem, brunetem o ciemnych oczach i karnacji, ponoć przystojnym. Posiadam własne M., kocham dzieci i domowe ognisko. Z natury jestem wesoły i odpowiedzialny. Obecnie przebywam w Z.K. Jeżeli to nie jest przeszkodą, pragnę poznać pogodną, poważnie myślącą o życiu Panią w wieku 28-42 lat. Foto mile widziane.

Marek Smoczyński

35-322 Rzeszów Załęże

skr. poczt. 167



KŁOPOTY Z PIT-EM

Piszę do Was o dwóch sprawach bardzo mnie dotyczących i bolących. Po 30 latach przepracowanych w zakładach produkcyjnych w 1993 r. zostałam zwolniona z pracy. Jestem wdową, mam 51 lat, jestem na bezrobociu 2 lata i 7 miesięcy. W roku 1993 i 1994 rozliczenia „pitów” wychodziły na czysto, ponieważ od zasiłku pobierane było 21 proc. podatku. Za rok 1995 rozliczenie „pitu” stało się makabrą dla bezrobotnych, ponieważ okazało się, że przez cały rok 1995 i nadal urzędy pracy płaciły 15 proc. podatku, o czym nikt z bezrobotnych nie wiedział i teraz przy rozliczeniu, tak jak u mnie, wychodzi około 70 zł dopłaty do Urzędu Skarbowego. Byłam w tej sprawie w Rejonowym Urzędzie Pracy w Zambrowie u pani kierownik Baczewskiej i pana kierownika Olszewskiego, żeby wyjaśniono mi, dlaczego nie poinformowano bezrobotnych w styczniu 1995 r. o zmianach. Otrzymałam odpowiedź: jest to decyzja z ministerstwa i była wywieszona na każdych drzwiach, w których załatwiano bezrobotnych. Oświadczam, że jest to kłamstwo. Na żadnych drzwiach, a załatwiana w ciągu roku byłam w pokoju 316, 318 i 312, nie było żadnego ogłoszenia, oprócz tabliczek z nazwiskiem i funkcją osoby znajdującej się w danym pokoju. Odpowiedziano mi wtedy, że decyzja wisi na tablicy ogłoszeń. Czy w styczniu 1995 r. pobierając papier na wypłatę bezrobocia, nie powinien być każdy poinformowany o

zmianie podatkowej przez panią obsługującą?

Drugą sprawą jest wydanie „pitu” dla mojego syna. Zasiłek pobierał od stycznia 1995 r. do 24 maja 1995 r. Od 1 czerwca 1995 r. do 31 grudnia 1995 r. pracował prywatnie i z taką datą otrzymał „pit” od pracodawcy. Rejonowy Urząd Pracy w Zambrowie wydał mu zaświadczenie o zarejestrowaniu w tutejszym Urzędzie Pracy jako bezrobotnego i pobierania zasiłku z tytułu pozostawania bez pracy w okresach od 03.09.94 r. do 24.05.95 r. zaś PIT, czyli informację o uzyskanych dochodach oraz pobranych zaliczkach na podatek dochodowy za okres od 01.01.1995 r. do 12.06.1995 r. Chodziłam z tym do kierownictwa Rejonowego Urzędu Pracy w Zambrowie, ponieważ uważam, że PIT powinien być wydany zgodnie z datą odejścia z bezrobocia tj. do 24.05.95 r. Nie zostało to załatwione pozytywnie, uważam to za oszustwo.

Jadwiga Lubak
Zambrow

Od redakcji: sądzimy, że w ramach nadzoru, sprawą zajmie się Wojewódzki Urząd Pracy w Łomży, czekamy na wyjaśnienie.

NIE UMOWA, ALE PROJEKT

W rubryce „Tu i tam” („Kontakty” 6/96) ukazała się notatka o negocjacjach Zarządu Miasta w Łomży z Zarządem Gminy Śniadowo w sprawie lokalizacji wysypiska odpadów komunalnych na terenie gminy Śniadowo. Notatka zawiera błędną informację, że umowa w tej sprawie została podpisana. Stan faktyczny jest inny: zakończone zostały negocjacje pomiędzy zarządami obu gmin. Rada Miejska Łomży została zapoznana z treścią porozumienia na sesji w dniu 7.02.1996 r. Zarząd Miasta Łomży podpisał uzgodniony projekt porozumienia i przesłał je Zarządowi gminy Śniadowo, który będzie je mógł podpisać z zachowaniem trybu postępowania przyjętego w gminie Śniadowo.

mgr inż. Janusz Nowakowski
zastępca prezydenta Łomży

Od redakcji: samorządy Łomży i Śniadowa oraz Czytelników serdecznie przepraszamy.

ANI DOWCIPNE, ANI ORYGINALNE „SPIĘCIA”

Tygodnik „Kontakty” (nr 7/96) w rubryce „spięcia”, chcąc być oryginalnym i dowcipnym, zamieścił żale, dotyczące czasu spotkania wojewody z przedstawicielami administracji specjalnych. Z przykrością muszę stwierdzić, że nie jest ten tekst ani dowcipny, ani oryginalny.

Informacja wojewody, składająca się z kilku wątków opisujących i analizujących pracę służb państwowych województwa, zawierała niewielki akapit, dotyczący środków finansowych zaplanowanych w ustawie budżetowej na konto budowy Szpitala. Dlaczego u „katowanego informacją” wzięły się dwie godziny, nie wiem.

mgr Romuald Kozłowski
rzecznik prasowy
wojewody łomżyńskiego

HARCERSKIE ŻYCZENIA

W Międzynarodowym Harcerskim Dniu Myśli Braterskiej (22 lutego) życzymy lepszego jutra, zdrowia, wspaniałej służby na harcerskim szlaku i wszystkiego, o czym marzycie. Życzenia te całej braci harcerskiej, weteranom, sponsorom i ludziom dobrej woli składa 59 DH „Ptaki Ptakom”. Z harcerskim pozdrowieniem. Czuwaj.

Z PRAWA NA LEWO

W niedzielę 3 marca 1996 roku o godzinie 13.00 w Klubie „Bonar” przy ul. Wojska Polskiego 1 w Łomży odbędzie się spotkanie społeczeństwa Łomży z Panem dr. Janem Parysem, wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej Ruchu Odbudowy Polski Jana Olszewskiego.

Tematem spotkania będą: stosunki rosyjsko-polskie, sprawa Oleksego.

Tego samego dnia o godz. 10.00 Jan Parys weźmie udział we mszy św. w Kościele Parafialnym w Piątnicy k. Łomży oraz złoży kwiaty na grobie ostatniego żołnierza II Rzeczypospolitej por. Stanisława Marchewki, ps. „Ryba”.

(W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych. Jedyne warunki: tekst nie może przekraczać 1,5 strony znormalizowanego maszynopisu).

Wzmacniające powroty

Przygotowania do sezonu piłkarze **WARMII Grajewo** rozpoczęli treningami w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych, gdzie znaleźli bardzo dobre warunki do treningu: salę, siłownię, prysznice. Zespół w dalszym ciągu prowadzi **Sylwester Gajewski** z Ełku, który za główny cel wiosennej rundy uznał miejsce gwarantujące udział w rozgrywkach tworzonej od jesieni IV ligi Makroregionalnej. Czwarte miejsce w tabeli po jesieni jest niezłe, ale gra zachwycała coraz mniej licznych kibiców. Przygotowania do sezonu odbywają się w Grajewie, bowiem Klubu nie stać na zimowy obóz.

W kadrze pierwszego zespołu nie ma zmian, poza tzw. powrotami: po kontuzji wznowił treningi **Mariusz Sobczyk**, a po rocznej przygodzie ze **ZNICZEM Radziłów** wrócił **Krzysztof Mioduszeński**. Trenuje też niespełniony talent, **Zbigniew Wołyniec** oraz **Jabłoński** i **Chmielewski**, co powinno bardzo wzmocnić skład. Sporą stratą jest odejście **Andrzeja Maruszaka**, który nie wznowił treningów. W planach szkoleniowca jest 8 sparingów: z **AGRO Legą**, **MAZUREM Ełk** i **MAZUREM Pisz**. W pierwszych trzech meczach **WARMIA** poniosła porażki: 0:2 z **AGRO Legą**, 3:6 z **TĘCZĄ Oracze** i **EŁKIEM Mazur** 4:2.

Podstawowy skład przez rundę wiosenną: bramkarze — **Dariusz Maciorowski** i **Karol Nowak**; obrońcy — **Wojciech Kozikowski**, **Dariusz Dąbrowski**, **Marek Dworzyński**, **Marek Pałyga**, **Paweł Borkowski**, **Przemysław Kołataj**, **Andrzej Doliwa**; pomocnicy i napastnicy — **Dariusz Doliwa**, **Wojciech Haider**, **Mariusz Chmielewski**, **Tomasz Chełmiński**, **Marek Grabowski**, **Andrzej Jabłoński**, **Marek Borzymowski**, **Krzysztof Mioduszeński**, **Zbigniew Wołyniec**, **Adam Nowak** i **Mariusz Sobczyk**. (wj)

BARONET

HURTOWNIA PIWA I NAPOI
Czarnocin 69 B, tel. (086) 191-182
18-421 Piątnica

Zapraszamy do współpracy

Posiadamy w sprzedaży szeroką gamę gatunków piwa, napoi i soków

Gwarantujemy szybką i bezpłatną dostawę zamówionego towaru

Hurtownia czynna od 7.00 do 20.00



Fak. 100-o



KONTAKTY

• „STAN ZEMSTY” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Peter Maris. Występują: John Schneider i John Toltan.

Po koszmarze wojny w Wietnamie David Miller budował nowe życie jako pastor. Kochał Boga, rodzinę, bliznich, a nawet wrogów. Było tak aż do momentu, kiedy zabito mu wszystkich bliskich i przyjaciół. Został sam i nawet wiara nie mogła mu dać tego, czego pragnął najbardziej: zemsty. Kolejny powrót amerykańskiego kina do największego koszmaru ostatnich generacji, wojny w Wietnamie.

• „MAGIA MIŁOŚCI” — melodramat, prod. USA. Reż. Doug Mc Henry. Występują: Allen Payne i Jade Pinkett.

Brutalna rzeczywistość sprawia, że młody Jason traci wiarę w spełnienie swoich marzeń. Kiedy jednak zakochuje się w młodej dziewczynie, świat magii powraca. W Houston, mieście przemocy i gangsterskich porachunków, zakochani walczą o prawo do miłości i czułości. Piękna opowieść o sile uczucia.

• „ZA WSZELKĄ CENĘ” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Mimi Leder. Występują: Melissa Gilbert i Bruce Noxleitner.

Marion Ravinell prowadzi w Nowym Orleanie prywatne sanatorium. Jej czarujący i kochający mąż, doktor Ravinell, z nieznanых powodów staje się człowiekiem brutalnym i bezwzględnym. Ku swemu przerażeniu Marion dowiaduje się, że małżonek zamierza sprzedać sanatorium. Przy pomocy swojej terapeutki Marion postanawia unieszkodliwić męża za wszelką cenę. Znakomicie poprowadzona fabuła, dużo zaskakujących zdarzeń, nieprzewidziane sytuacje sprawiają, że film do końca trzyma w napięciu.

• „KOMANDOSI W HOLLYWOOD” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Ray Danton. Występują: Stacy Keach i Kent Will Williams.

Prywatny detektyw Mike Hammer przeżywa swój romans z filmem: zatrudnił się jako konsultant filmowy. Podczas realizacji pełnego napięcia ujęcia na nowojorskiej ulicy dostrzega, że jeden z gapiów porwuje małą córkę gwiazdy filmowej...

• „POCALUNEK ŚMIERCI” — thriller, prod. USA. Reż. Barbet Schroeder. Występują: Nicolas Cage, David Caruso.

Były skazaniec na zwolnieniu warunkowym nie potrafi wyzwolić się spod wpływu swoich kumpi z podziemia...

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

ZENON IGLECKI

Trzynastu

Książka nosi podtytuł „Zbrodnie NKWD i UB 1944-1954”. Autor dotarł do stu pięćdziesięciu trzech byłych więźniów lubelskiego Zamku. Wybrał i opisał losy trzynastu z nich. Losy zawile i dramatyczne, a z drugiej strony jakże zwykłe w swym ludzkim wymiarze.

Archiwa, zwłaszcza z czasów powojennych, były niedostępne, a więźniowie przetrzymywani w zamkowych celach w latach 1944-1954 po prostu bali się mówić.

Przyczyny milczenia niektórzy wyjaśniali: „Proszę pana, moi oprawcy żyją, są na świeczniku, bardzo wysoko awansowali, zostali pułkownikami, mają najwyższe odznaczenia, władze, należą do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, ja chcę jeszcze spokojnie pożyć, niech pan zrozumie”.

We wstępie autor pisze: „Przez cele i lochy Zamku w latach 1944-1954 przechodzili najróżniejsi ludzie, kryminaliści i patrioci, kobiety i jeszcze dzieci, starcy i młodzieńcy, żołnierze AK, BCh, WIN, księża i katolicy, prawosławni i Żydzi, byli funkcjonariusze bezpieczeństwa i członkowie partii komunistycznej, nawet bolszewicy, uczestnicy Rewolucji Październikowej, ludzie zupełnie niewinni i zbrodni bratnią krwią, ideowi i cyniczni, dranie — wszyscy”.

Dla nowej władzy, wyszkolonej na Wschodzie i mocno przez doradców radzieckich przyciskanej, kandydatem na więźnia mógł być każdy. Różańskiego, Korczyńskiego i ich chwackich gotowych na wszystko chłopców było sprawą, jak i za co wsadzić delikwenta za kraty. W sumie więzienie na Zamku w Lublinie bardzo się władzom PKWN przydało, wprost jakby im z nieba spadło — było gotowiutętkie. Jako instytucję gestapo zostawiło je w idealnym porządku. Tylko tyle że przybytek zbroczony był krwią ze zwałami trupów w paru celach (po masowej egzekucji z 22 lipca 1944 r.). No, ale w końcu żaden mankament. Krew dla nowych zarządców twierdzy nie nowina. Nie ma wszak rewolucji bez krwi. Bez daniny krwi i ofiar nie ma też postępu. Historia wymaga nawozu. Najlepszą jej pożywką zawsze byli ludzie, ludzkie trupy. Im więcej ich było, tym historia stawała się bogatsza, ważniejsza. Wówczas z samego założenia miała być najważniejsza, trzeba było wszak ruszyć z posad bryłę świata.”

Stanisław Harasimiuk w części ostatniej, zatytułowanej „Klawisz”, prezentuje wyznania Jana Dolińskiego: „Ja oczywiście niczego nie żałuję. Tego, że większą część życia byłem klawiszem, również nie żałuję. Nie wstydzę się bowiem tego, co robiłem. Człowiekiem można być wszędzie. Wszędzie i zawsze. Powiem jeszcze więcej: klawisz jest bliższym potrzebnym. Może być nawet bardzo użyteczny. Bo kimże jest klawisz? Jest takim samym człowiekiem jak każdy inny. Jeżeli jest człowiekiem.”

Na początku lat pięćdziesiątych Jana Dolińskiego zwolniono ze służby, uzyskał 700 zł emerytury. Tyle samo, ile otrzymywał pensji przed wojną.

Stanisław Harasimiuk: „TRZYNASTU”, Krajowa Agencja Wydawnicza, Lublin 1994, s. 203.

Książka dostępna w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej.



Około 2,5 km od Łomży, w lesie Jednaczewskim (na polanie, w pobliżu tzw. kominka), znajduje się pomnik upamiętniający zajścia z roku 1733. Mianowicie w tym miejscu, na polanie pod lasem, na Rycerskim Krzu w 1733 odbyła się, według legendy, zacięta i tragiczna walka Kurpiów z przeważającymi siłami szwedzkimi, saskimi i moskiewskimi. Stach Konwa wzięty do niewoli wołał zginąć, niż przejść na stronę wroga. Oryginalny pomnik z barci pszczelej, wystawiony z inicjatywy dr. Adama Chętnika w 1923 r. na miejscu

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

P.L.
Łomża

Na ten wieczór warto było czekać miesiąc i nawet jeszcze dłużej. Koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej z solistą Wiesławem Ochmanem, znanym w świecie, goszczonym w Łomży już w ubiegłym roku, miał się odbyć w styczniu. Odbył się 22 lutego (z powodu choroby tenora).

W muzyczny nastrój radości i pogody wprowadziła uwertura G. Rossiniego do opery „Cyrulik Sewilski” w wykonaniu łomżyńskich muzyków. A potem...

Wiesław Ochman przywitany został przez publiczność gorącymi brawami. W jego wykonaniu na łomżyńskiej scenie rozbrzmiewały światowe przeboje muzyki wokalne: aria „Twoim sercem jest serce me” (F. Lehara), „Serenada” (E. Toscella), „Wróć do Sorrento” (E. de Curtis), „Motto

Wieczór z Ochmanem

perpetuo” (B. Klimczuk), „Mamma” (C.A. Bixio), „O sole mio” (melodia popularna).

Wiesławowi Ochmanowi towarzyszyła w Łomży żona oraz znany muzykolog Zdzisław Sierpiński, prowadzący koncert. Zdzisław Sierpiński zorganizował minikonferencję z Mistrzem.

— Podobno artyści chorują na popularność — zaczął zaczepnie.

— Ja choruję na uczciwość, bo gdybym nie był uczciwy nie przyjechałbym do Łomży w taką pogodę.

(Koncert odbywał się w dniu, gdy znów sypnęło śniegiem. Nie dojechało dwóch muzyków z Warszawy, którzy ulegli kolizji i rozbili samochód).

Ochman stwierdził również, że popularność, to rzecz wtórna. Kiedyś spotkał się z pytaniem: „Panie Wiesiu, zaśpiewa pan w przeciągu?”. „Nie”, odpowiedział. „A mój szwagier zaśpiewa”, pochwalił się pytający.

Ostatni koncert miał jeszcze jednego solistę. Był nim Piotr Sutt, znakomity perkusista z Gdańska, który na ksylofonie i wibrafonie zdumiewająco zagrał partie solowe „Czardasza” Montiego. Utwór ten, w oryginale przeznaczony na skrzypce, łomżyńscy muzycy zaprezentowali w orkiestrowym, pełnym inwencji twórczej i artyzmu, opracowaniu Tadeusza Chachaja. Porywające było także „Tango argentyńskie” w świetnym opracowaniu dyrektora ŁOK. Cała orkiestra zaprezentowała się wspaniale.

— Gdyby nie sponsorzy, to nasza kultura pozapałaby i umarła śmiercią naturalną — powiedział Zdzisław Sierpiński.

Sponsorem koncertu muzyki popularnej i operetkowej był bank Polska Kasa Opieki S.A. Oddział w Łomży. W przerwie (to absolutna nowość) dla całej publiczności, obecnych lub przyszłych klientów oraz sympatyków PKO S.A., była lampka szampana.

Łomżyńska Orkiestra Kameralna ma już grono stałych sponsorów. Należą do nich: firma „Haris” Stefana Sutyńca, Powszechny Bank Kredytowy S.A., „Eskulap”, „Novum”, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piatnicy, Polska Kasa Opieki S.A. oraz II Liceum Ogólnokształcące w Łomży. Dzięki ich życzliwości w Łomży goszczą światowe sławy, rozbrzmiewa muzyka w najlepszym wykonaniu.

Dziś, 29 lutego, kolejny koncert znakomitej Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Wystąpi z nią rodzina Kawallów, muzyków znanych w kraju i za granicą (koncert odbędzie się w sali klubu „Bonar” o godz. 18.00).

(m)





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Czyżewie Sutkach (gm. Czyżew Osada) kierujący tarpanem Czesław N. z Siedlec podczas wymijania z autobusem potrącił idącego prawą stroną jezdni Lucjana Sz. z Zaręb Bołęd (gm. Andrzejewo). Pieszy poniósł śmierć na miejscu.
- W Szumowie kierujący polonezem Roman Z. z Choroszczy (woj. białostockie), wpadł w poślizg i uderzył w beczkowóz ciągnięty przez starą, którym kierował Ryszard O. z Szepietowa. Beczkowóz przewrócił się, przygniatając poloneza. Kierowca samochodu osobowego i pasażerka, Alicja P. z Białegostoku, doznali ciężkich obrażeń ciała.
- W Czyżewie Siedliskach (gm. Czyżew Osada), kierująca fiattem 126 p Małgorzata U. z Siennicy Pietrasz (gm. Czyżew Osada), potrąciła leżącego na jezdni Andrzeja S. z Kraszewa Czarnego (gm. Boguty Pianki), który był pod wpływem alkoholu. Mężczyzna doznał obrażeń ciała.
- W Wysokiem Mazowieckiem na ul. 1 Maja kierujący fiattem 126 p Henryk F. z Szepietowa zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się z jadącym z przeciwka autobusem. Kierowca „malucha” doznał obrażeń ciała.
- W Piątnicy, na ul. Stawiskowskiej, kierujący ciężarowym volvo Konstanty G. z Suwałk, podczas wyprzedzania, zderzył się z fiattem 126 p, którym kierowała Barbara K. z Łomży. Kobieta doznała ogólnych obrażeń ciała.
- W Zambrowie, na ul. Kościuszki, kierujący fordem Cezary K., miejscowy, potrącił przechodzącego przez jezdnię Tadeusza K., także z Zambrowa. Pieszy doznał obrażeń ciała.

ROZBOJE

- W Grajewie, na ul. Wojska Polskiego 2, nieznani sprawcy pobili 15-letniego Karola O., a następnie ograbili z 20 zł. Chłopiec doznał wstrząśnienia mózgu.
- W Małym Płocku wracający do domu Krzysztof P. z Zalesia (gm. Mały Płock) został napadnięty przez Andrzeja S., Jarosława M. i Sławomira S. z Borkowa (gm. Kolno), którzy ograbili go z portfela z pieniędzmi w kwocie 300 zł.
- W Łomży na ulicy Nowoprojektowanej nieznani mężczyźni pobili Adama K., miejscowego, który doznał ogólnych obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Zambrowie z mieszkania Roberta W. ktoś ukradł magnetowid i odtwarzacz płyt. Straty około 2500 zł.
- Także w Zambrowie z mieszkania Cezarego S. przepadł kożuch damski i złota biżuteria łącznej wartości około 1500 zł.
- W Kramkowie Dużej (gm. Goniądz) z baru Franciszka R. ktoś ukradł wódkę, papierosy, słodycze i pieniądze w kwocie 250 zł. Straty 1258 zł.
- W Rusi (gm. Wizna) z baru Danuty T. przepadł alkohol, papierosy, kawa, słodycze, konserwy i kalkulator. Straty 1400 zł.
- W Szczuczynie ze sklepu Zofii G. zniknęły części zamienne do maszyn rolniczych, olej i inne przedmioty łącznej wartości około 2000 zł. Złodziejem okazał się Grzegorz M. z Łodygowa (gm. Biała Piska, woj. suwalskie).
- W nieznane odjechały polonez Henryka G. z Grajewa i fiat 125 p Tomasza G. z Czochań Góry (gm. Rutki).
- W Grajewie z Zespołu Szkół Specjalnych przepadł odtwarzacz, 2 radiomagnetofony, komplet kluczy, czajnik bezprzewodowy i piłka nożna. Straty 902 zł.

POŻARY

- W Kupiskach Nowych (gm. Łomża) w zabudowaniach Jana K. z nieznanych przyczyn spłonęła więźba dachowa domu i przylegającej do niego stodoły. Straty 6500 zł.
- W Siemieniu (gm. Łomża) w gospodarstwie Stanisława U. spłonęła stodoła z sianem, słomą, pszenicą, sieczkarnią i wozem konnym. Straty 6000 zł. Przyczyny nieszczęścia nie ustalono.
- W Łasi Toczyłowie (gm. Zawady) spłonęło pomieszczenie domu Dariusza D. Straty około 500 zł. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez gospodarza, który palił w łóżku papierosa.

INNE

- Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 18-letniego Mariusza K. z Łomży, podejrzanego o współudział w 3 kradzieżach z włamaniem do samochodów i nabycie złotej bransoletki pochodzącej z przestępstwa. Zastosował dozór policji także wobec 38-letniego Janusza P. z Łomży, podejrzanego o współudział w napadzie na Sławomira T.
- W Zambrowie Andrzej S. przygotowywał posiłek na kuchence gazowej. Niestety, nie zauważył, że zalał się palnik. Kiedy podpałił gaz ponownie, nastąpił wybuch. Gospodarz doznał poparzeń drugiego stopnia.



SPORT

XIII TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW”

W Szkole Podstawowej w Andrzejewie rozegrane zostały eliminacje rejonu Zambrów. Do finału wojewódzkiego zakwalifikowali się:

ROCZNIK DO 1 LIPCA 1985

DZIEWCZĘTA: Marta Milewska (SP Łady Polne) i Agata Kańkowska (SP Andrzejewo). **CHŁOPCY:** Marcin Przeździecki (SP Łady Polne) i Michał Małkowski (SP Skarżyn Stary).

Rocznik do 1 lipca 1983

DZIEWCZĘTA: Emilia Borawska i Ewa Nowowiejska (obie SP Łady Polne). **CHŁOPCY:** Robert Kiner (SP Andrzejewo) i Zbigniew Tarnowski (SP Mroczyki).

Rocznik 1981, 1982 do 30 czerwca 1983

DZIEWCZĘTA: Danuta Wiśniewska i Monika Pęska (obie SP Łady Polne). **CHŁOPCY:** Rafał Kiner (SP Andrzejewo) i Tomasz Ilczuk (SP Skarżyn Stary).

Wszyscy startujący otrzymali pamiątkowe dyplomy. Zawody były bardzo dobrze przeprowadzone i zorganizowane przez Arkadiusza Przeździeckiego, nauczyciela wychowania fizycznego. Kierownictwo rejonu SZS Zambrów składa jednocześnie serdeczne podziękowania dyrekcji Szkoły Podstawowej w Andrzejewie za nieodpłatne udostępnienie sali.

Wyniki zawodów rejonowych, rozegranych w Piątnicy

DZIEWCZĘTA

ROCZNIK 1985 i młodsze: Bogusława Śmiarowska, Katarzyna Borawska, Małgorzata Kołakowska (wszystkie SP Górki — Sypniewo).

ROCZNIK 1983-84: Anna Plena, Emilia Nikonowicz (obie SP Drozdowo). Milena Dąbrowska — (SP Piątnica).

ROCZNIK 1981-82: Barbara Kisielewska (SP Jeziorko), Zofia Dąbrowska (SP Drozdowo), Kamila Baranowska (SP Jeziorko).

CHŁOPCY

ROCZNIK 1985 i młodszy: Michał Broniszewski, Damian Sakowski (obie SP Jeziorko), Bartłomiej Tarnacki (SP Piątnica).

ROCZNIK 1983-84: Łukasz Sakowski (SP Jeziorko), Rafał Piątek (SP Jeziorko), Kamil Sakowski (SP Jeziorko).

ROCZNIK 1981-82: Karol Kosmowski, Michał Zawłocki (obaj SP Jeziorko), Kamil Rakowski (SP Piątnica).

Wyniki zawodów rejonowych rozegranych w Ciechanowcu

W poszczególnych kategoriach 1 i 2 miejsca zajęli: Anna Piętka (SP Klukowo) i Justyna Prokop (SP Łuniewo); Anna Puławska (SP Wyszonki Kościelne) i Emilia Puławska (SP Wyszonki Kościelne); Urszula Gnatowska (SP Łuniewo) i Monika Dąbrowska (SP Kuczyn) oraz Michał Psujek (SP Klukowo), Rafał Tyminiński (SP Klukowo); Jarek Godlewski (SP Łuniewo) i Paweł Uszyński (SP Łuniewo); Szymon Widurski (SP Klukowo) i Paweł Szepietowski (SP Klukowo).

W Grądach Wonięcku odbyły się drużynowe Mistrzostwa Rejonu Zambrów Szkół Podstawowych w tenisie stołowym. Wśród dziewcząt wygrała drużyna SP Grądy Wonięcko w składzie Iwona Łażewska i Aneta Nerwińska przed SP Wiśniewo i SP Zawady. W grupie chłopców najlepsza okazała się drużyna SP Zawady w składzie Dariusz Grabowski i Zbigniew Czajkowski przed SP Skarżyn Stary i SP Kołomyja.

Rozegrane zostały Drużynowe Mistrzostwa Województwa SZS klas VI młodszych. Startowało 8 zespołów chłopców i 6 dziewcząt.

W kategorii chłopców triumfowała Szkoła Podstawowa z Dąbrowy Dziecieli (Łukasz Bazalak i Sebastian Kućmierowski) przed II zespołem SP Dąbrowa Dziecieli i SP Jeziorko. Wśród dziewcząt I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa z Kobyliny Borzymów (Elżbieta Chojńska, Monika Malaszkowska) przed SP nr 5 z Łomży oraz SP Drozdowo.

Sukces i porażkę zanotowały łomżyńskie drużyny występujące w II lidze tenisa stołowego: SKTS pokonał GRUNWALD Dąbrówno 8:2, a UNIA „Jedynka” przegrał z KS UNIA Warszawa 6:8.

KOSZYKÓWKA

Zakończyły się mistrzostwa województwa w piłce koszykowej dziewcząt szkół ponadpodstawowych. Wygrały podopieczne trenera Andrzeja Czwojkowskiego (dawnego piłkarza Olimpij Zambrów), uczennice Zespołu Szkół Zawodowych w Zambrowie. Grały w składzie: Eliza Strzelczyk, Sylwia Ślińska, Gabriela Krajewska, Elżbieta Godlewska, Anna Rosińska, Ewelina Kapelewska, Dorota Zakrzewska, Ewelina Gronostajska, Ewa Żebrowska, Monika Zawistowska i Anna Żelaźnicka. Kolejne miejsca przypadły zespołowi Szkół Ekonomicznych Łomża, LO Zambrów, II LO Łomża i Zespołowi Szkół Zawodowych Łomża.

TURNIEJ PIŁKARSKI O PUCHAR

PRZEWODNICZĄCEGO RADY MIEJSKIEJ ZAMBROWA

Turniej piłki nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Zambrowie odbędzie się w hali sportowej Jednostki Wojskowej MSW w Czerwym Borze 2 marca 1996 roku (godz. 10.00).

Do udziału w turnieju zgłosili się już: drużyna miejskich radnych z Zambrowa, drużyna radnych gminy, lekarzy, straży pożarnej, policji, prawników, zakładów mięsnych „Farm Food”, kadra JW Czerwony Bór, oldboje „Olimpii”.

Po rozgrywkach wspólne ognisko przy wojskowej grochówce i smażone kiełbaski, w czasie którego będzie można pochwalić się piłkarskimi kontuzjami.

Organizatorzy turnieju, radni miasta Zambrów zapraszają kibiców na rozgrywki i do wspólnej zabawy.



Początek w początku wieku

– Dzisiejsze spotkanie z okazji dwudziestolecia działalności Rady Wojewódzkiej Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Łomży jest także jubileuszem wpisania się organizacji technicznych w dzieje województwa łomżyńskiego – powiedział Janusz Zych, przewodniczący Rady Wojewódzkiej NOT w Łomży.

Początki ruchu stowarzyszeniowego w łomżyńskim sięgają roku 1920, kiedy powstał Związek Geometrów Okręgu Białostockiego. W latach powojennych kadra inżynieryjno-techniczna zakładała organizacje różnych specjalności. W styczniu 1976 roku powołana została Komisja Organizacyjna Oddziału Wojewódzkiego NOT w Łomży. Głównym inicjatorem i pierwszym przewodniczącym komisji był inżynier Andrzej Zieliński, a potem wiceprzewodniczącym i przewodniczącym Rady Wojewódzkiej był nie żyjący już Roman Pacholec (pierwszym prezesem Rady Wojewódzkiej był Stanisław Ciupa, ówczesny wicewojewoda).

Inżynierom i technikom łomżyńskim zawsze była bliska troska o ochronę środowiska, rozwój wynalazczości, nowoczesnych rozwiązań, działalności gospodarczej. Na te wiedzące tematy organizowali liczne sympozja, sesje, konkursy (np. Turniej Młodych Mistrzów Techniki, Mistrz Racjonalizacji Łomżyńskiego, Racjonalizator Milioner, Turniej Wiedzy o Wynalazczości).

W maju 1989 roku oddany został Dom Technika, miejsce szkoleń, środowiskowych spotkań. W Domu Technika znajdują się dwie pracownie

komputerowe (wyposażone w 18 komputerów), wszystkie pomieszczenia biurowe są skomputeryzowane. Rada Wojewódzka FSNT NOT w Łomży powołała pierwsze w regionie północno-wschodnim Policealne Studium Informatyki (dzienne i zaoczne).

Prowadzi także ożywioną działalność gospodarczą: świadczy usługi w zakresie orzecznictwa technicznego, doradztwa, projektowania i nadzoru budowlanego, organizuje kursy komputerowe, języków obcych, przygotowujące do wielu zawodów.

W ciągu dwudziestu lat istnienia różne były formy pracy i działalności Rady Wojewódzkiej NOT w Łomży, której głównym celem było wprowadzenie ożywienia gospodarczego oraz jednocześnie wysoko wykwalifikowanych kadr. Za dotychczasowy wkład pracy z okazji jubileuszu z rąk prof. Andrzeja Zielińskiego, prezesa Rady Krajowej FSNT NOT, a jednocześnie ministra łączności Złote Odznaki Honorowe NOT otrzymali: Andrzej Borowski, Andrzej Świdorski i Witold Majewski. Srebrnymi odznakami uhonorowani zostali: Janusz Zych, Marian Mielcarek, Mieczysław Migawa i Romuald Lasota. Czternaście osób otrzymało medal pamiątkowy „XX lat działalności Rady Wojewódzkiej FSNT NOT w Łomży”. Wojewoda łomżyński przyznał przewodniczącemu Januszowi Zychowi oraz Radzie Wojewódzkiej FSNT NOT w Łomży odznakę honorową „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”. Na co dzień biurem NOT kieruje Andrzej Sobolewski, sekretarz Rady Wojewódzkiej.

RATUJMY JUSTYNKĘ I KAROLINKĘ!

Stowarzyszenie „Liver” apeluje o pomoc w ratowaniu życia 8-miesięcznej Justynki Danielewicz i 13-miesięcznej Karolinki Michalskiej. Dziewczynki są bardzo ciężko chore. Może je uratować tylko przeszczep wątroby. Zabiegi tego typu wykonuje się za granicą. Koszt operacji, w zależności od standardu kliniki i stanu chorobowego pacjenta, waha się od 60 do 100 tysięcy dolarów! Ale przecież to wielka szansa! Pomóżmy cierpiącym dzieciom i ich zrozpaczonemu rodzicom.

Wpłaty w złotówkach i dewizach można przekazywać na konto: PKO S.A. O/Kraków nr 5.35078-7007439-2701-10-1110-„Liver” z dopiskiem Justynka Danielewicz lub Karolinka Michalska.

Z UKŁONEM DO KRWIODAWCÓW

Wojewódzki Punkt Krwiodawstwa, który działa w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym, przeniósł się do budynku przychodni przy ul. Piłsudskiego. Po latach ciasnoty i niewygody pracownicy Punktu mogą pracować w normalnych warunkach.

– Dobrze się stało, że krwiodawstwo w Łomży otrzymało w końcu nową siedzibę. Poprzednia nie odpowiadała normom europejskim, których będziemy już niedługo skrupulatnie przestrzegać – powiedziała dr Weronika Renberg, konsultant regionalny do spraw krwiodawstwa.

Ponad dwa tysiące honorowych dawców może teraz oddawać krew w komfortowych warunkach: wygodne fotele, przestronne sale, poczekalnia. Dr Renberg zaproponowała zakupienie dla nich małego telewizora. W nowym szpitalu będzie działało siedem sal operacyjnych (w starym są tylko dwie). Oznacza to, że krew będzie stale potrzebna i to w większej niż dotychczas ilości.

– Zbieramy około 1100 litrów krwi miesięcznie. Krew przechowywana jest w specjalnym magazynie. Pracujemy w 14, choć powinno nas być 25. Czekamy na etaty – mówi Danuta Pieńkowska-Wolfart, kierownik Wojewódzkiego Punktu Krwiodawstwa.

Prawie wszyscy dawcy oddają krew honorowo. Wśród nich są również lekarze, którzy utworzyli Lekarski Klub Honorowych Dawców Krwi (co ciekawe, w większości są to kobiety).

Jest nadzieja, że Punkt, zorganizowany w nowoczesny sposób, przyciągnie więcej zdecydowanych oddać krew.



GRAJEWO

• Uroczystości z okazji 35. rocznicy rozpoczęcia działalności odbyły się w Zespole Szkół Specjalnych. Naukę w placówce, kierowanej przez Jarosława Konopkę, pobiera w 15 klasach 176 uczniów z Grajewa i okolic. Dla najbardziej opóźnionych uczniów zorganizowane są klasy życia. W ZSS pracuje 23 nauczycieli, pedagog-logopeda.

• Komenda Hufca Biebrzańskiego ZHP im. 9 PSK w Grajewie przyjmie zgłoszenia na Festiwal Piosenki Harcerskiej dla Wszystkich, który odbędzie się 23 marca. Zgłoszenia należy wysłać pod adresem: Komenda Hufca ZHP, 19-203 Grajewo, ul. Wojska Polskiego 61 B, skr. pocz. 26.

JEDWABNE

• Pod zastaw jednego z budynków komunalnych Rada Miasta i Gminy chce zaciągnąć 300 tys. złotych w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska w Łomży. Pieniądze mają być przeznaczone na budowę kolektora sanitarnego.

RADZIŁÓW

• Sto lat ukończył mieszkaniec Radziłowa Józef Paszkowski. Z okazji jubileuszu otrzymał życzenia i kwiaty m.in. od Urzędu Rady Ministrów, Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, a od samorządu gminy 500 złotych. Józef Paszkowski uskarża się jedynie na kłopoty ze słuchem. Najchętniej wspomina swój udział w wojnie polsko-sowieckiej 1920 roku na przedpolach Warszawy.

RAJGRÓD

• Bardzo aktywny był ubiegły rok Towarzystwa Miłośników Rajgrodu: wydało 9 numerów „Rajgrodzkich Ech”, tomik poezji Stefani Matysiewicz „Jesienią”, folder o mieście i jeziorze Rajgrodzkim, pocztówki prezentujące Grajewo, Wąsosz i Bargłów. Ponadto Towarzystwo było organizatorem imprez rocznicowych i kulturalnych. W tym roku planowane są kolejne numery „Ech” oraz kilka wydań wierszy książkowych.

STAWISKI

• Mieszkańcy osiedla byłej Stacji Hodowli Roślin, dzierżawca jej ziemi i Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa zwrócili się do samorządu gminy o przejęcie wodociągu i hydroforni. Lokatorzy obawiają się, że urządzenia, zaniedbane przez dzierżawcę, odmówią posłuszeństwa. Ponadto grozi im odcięcie prądu od hydroforni i pozabawienie dostaw wody. Władze gminy pomysł przyjmują niechętnie, ale sprawę rozstrzygnie Rada Miasta i Gminy.

SZEPIETOWO

• Z udziałem m.in. naukowców ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbyło się w Ośrodku Doradztwa Rolniczego szkolenie z zakresu rolnictwa inegrowanego. Najprościej rzecz ujmując ma ono na celu prowadzenie gospodarki rolnej w sposób przyjazny dla środowiska. Doświadczenia gospodarstw pilotażowych wskazują, że nie musi to oznaczać gorszych wyników produkcji. Szkolenie zamykało cały cykl imprez, zorganizowanych przez ODR dla doradców z innych części kraju. Wśród wykładowców poprzednich szkoleń byli także przedstawiciele szkół rolniczych z Wielkiej Brytanii.

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego zaprasza do udziału w seminarium podsumowującym dotychczasowe wyniki projektu pomocowego FAPA w dziedzinie produkcji mleka w Polsce północno-wschodniej. Seminarium odbędzie się 6 marca w ODR i Gminnym Ośrodku Kultury.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Czesław Jakubiak i Marek Skarżyński uzupełnili skład Rady Miejskiej w wyniku wyborów uzupełniających (dwaj radni złożyli mandaty).

• Prawie 90 tysięcy złotych i pomoc rzeczową, wartą 54 tys., uzyskał w ubiegłym roku Zespół Opieki Zdrowotnej w Wysokim Mazowieckim spoza budżetu służby zdrowia. Największym wsparciem służył Społeczny Komitet Rozbudowy Szpitala, samorządy Bogut Pianek i Nura, Urząd Miasta oraz czyżewski „Farm Food”.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michałczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





KONTAKTY W MISTRZOWSKIEJ KORONIE

W Łomży rozegrane zostały pierwsze w 20-letniej historii OZPN halowe mistrzostwa seniorów. Przyniosły w pełni zasłużony sukces **KONTAKTOM**, które jako jedyne zdobyły komplet punktów. Wszystkie startujące zespoły wykazały ogromną ambicję i wolę walki. O tytule decydował ostatni mecz turnieju **KONTAKTY** – **WISSA**, bowiem po 9 rundach **KONTAKTY** oraz kolneński **ORZEŁ** miały po 9 pkt. **WISSA** zaś 6 i zwycięstwo dawało jej pierwsze miejsce lepszym stosunkiem bramek. Najlepsi pod względem wyszkolenia technicznego szczuczynianie nie sprostali jednak zadaniu, przegrywając 2-5. Być może na tę porażkę wpływ miała absencja w drużynie jej najlepszego gracza, a zarazem i całych mistrzostw – Ireneusza Piwki, który musiał opuścić zespół, by bronić barw szkoły w rozgrywkach piłki koszykowej.

Najlepszym bramkarzem turnieju został **Marek Stefańczyk (UNIA)**. Najlepszym strzelcem okazał się **Artur Kozicki (ORZEŁ)** – 6 goli, który jednak musiał udowodnić swą wyższość nad **Piotrem Grabowskim (WISSA)** w strzelaniu karnych.

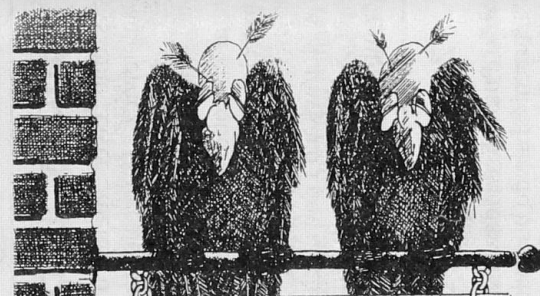
A oto wyniki mistrzostw:

1. **KONTAKTY** – 12 pkt 19:6 (**ORZEŁ** 4:0; **WISSA** 5:2; **UNIA** 5:4 był to najbardziej dramatyczny mecz całego turnieju; **UNIA** prowadziła już 3:1, by ulec w samej końcówce; **FORTUNA** 5:0).
2. **ORZEŁ Kolno** – 9 pkt. 12:9 (**Wissa** 3:2, **Unia** 7:2, **Fortuna** 2:1).
3. **WISSA Szczuczyn** – 6 pkt. 22:10 (**Unia** 12:2, **Fortuna** 6:0).
4. **UNIA Ciechanowiec** – 3 pkt. 12:25 (**Fortuna** 4:1).
5. **FORTUNA Andrzejewo** – 0 pkt. 2:17.

Chłopcy trenera **KONTAKTÓW**, **Ryszarda Szuby**, wystąpili w składzie (w nawiasach strzelcy bramek): w bramce – **Grzegorz Niedbała** oraz **Krzysztof Książek** (2), **Adam Brzozowski** (2), **Wiesław Radgowski** (2), **Dariusz Pierchała** (3), **Waldemar Szczech** (3), **Zbigniew Farułowicz**, **Sylwester Szczech** (4) – autor piękniejszej bramki strzałem z powietrza w samo „okienko” i **Robert Sierpikowski** (nowa, dobrze zapowiadająca się twarz w zespole).

Na zakończenie turnieju prezes **ŁOZPN** wręczył zwycięzcom piękny puchar. Na uznanie zasługuje również dobrze prowadzący zawody sędzia **Jarosław Baranowski**, który przez 4 godziny nie schodził z parkietu.

HENRYK PESTKA



BANK „KAWAŁÓW”

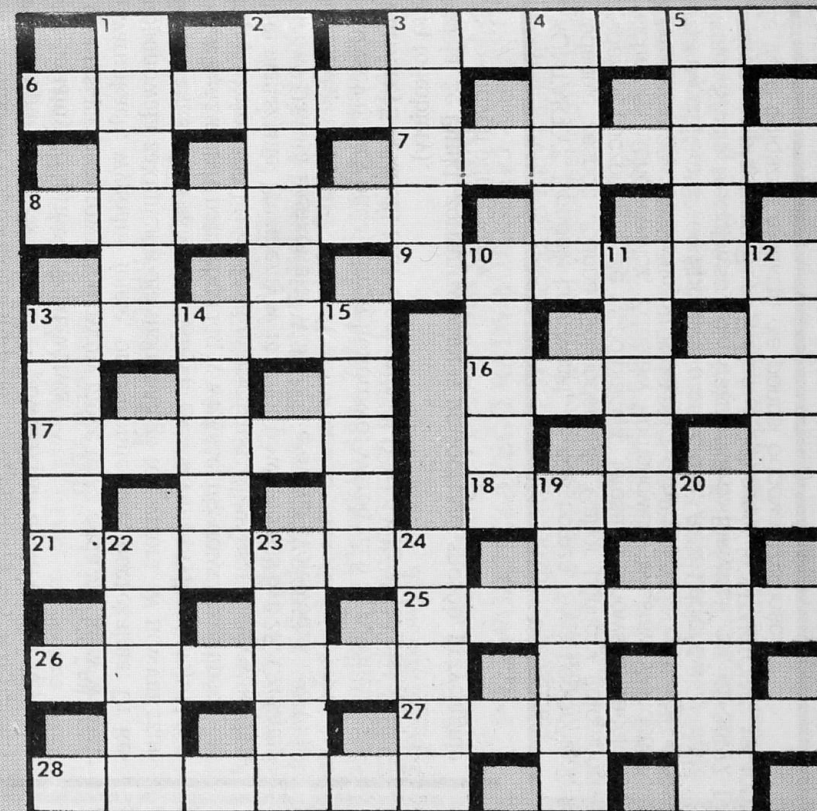
- Poproszę o kilogram sardynek
- mówi klient sklepu rybnego.
- Włoskich czy hiszpańskich? – pyta sprzedawca.
- Wszystko jedno. I tak nie mam zamiaru z nimi dyskutować.

Kowalski staje przed kioskiem i woła:

- Proszę dziesięć prezerwatyw.
- Niech pan tak nie krzyczy – strofuje go kioskarka. – Przecież za panem stoi tyle kobiet!

– Kobiet? – odwraca się Kowalski. – O, cześć Hania! To jedenaście proszę...

Tym razem dowcipy dotarły do nas z dalekiego Przemysła; nadesłał je Andrzej Miłko, który „Kontakty” kupił na dworcu PKS w Wyszku. Upominek pojedzie zatem na drugi koniec Polski, a my nieustannie przypominamy: nasz konkurs na kawał tygodnia trwa!



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) konserwa, 6) gazetowy, maszynowy, 7) tralak, 8) odzienia jeden pokój od drugiego, 9) karny lub poselski, 13) rezerwa, 16) wynalazca dynamitu, 17) wiedźma, baba jaga, 18) kurza mama, 21) warzęcha, 25) obrączka na beczce, 26) tajemnica, 27) kram, 28) stronnictwo polityczne,

PIONOWO: 1) na uczniowskim rękawie, 2) strunowy instrument muzyczny, 3) ostatni król Troi, 4) gaz trujący z tokijskiego metra, 5) fiasko, niepowodzenie, 10) poeta polski ukrywający się pod pseudonimem „E...ly”, 11) antonim zła, 12) jedna z Muz, 13) szarak, 14) cukier sproszkowany, 15) pierwsze mleko po porodzie, 19) odgłos pracującego silnika samochodowego, 20) przygadał garnkowi, 22) cmentarne zwierzę, 23) oddanie długu, 24) krótka wzmianka w „Kontaktach”. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR. 6

Prawoskośnie: szlaban, ambicja, kabalarka, dowód, świat, pojedynek, parapet, tajniak, dzień, wyrok.

Lewoskośnie: szewc, ambasador, „Kapitał”, kolacja, góral, skazaniec, medyk, baryton, gagatek, zegar.

Nagrody wylosowali: **WANDA BARAŃSKA** (Łomża), **KRZYSZTOF DOLICKI** (Grajewo), **JEKZY EKRUSZ** (Białystok), **CZESŁAW MALEC** (Zambrów), **TADEUSZ MOCZULAK** (Łomża), **WANDA OSTROWSKA** (Nieckowo), **MARIA PISARCZYK** (Nowa Wieś), **KATARZYNA RYSKOWSKA** (Kosiłki), **ALICJA WARDOCKA** (Koszewo).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.